

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6-7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12-1 w poł. i od 6-7 wiecz.

Naprzód! Naprzód! Naprzód!

Ostatnie wiadomości o locie polskim przez Atlantyk brzmią:

„Marszałek Piłsudski“ blisko kresu podróży

Cały świat oczekuje wieści o szczęśliwym wylądowaniu

Więc naprawdę wylecieli?! Gdzież teraz są? Jakich losy?! Na Boga! Dajcież nam jakieś informacje!

Całutki wczorajszy dzień takiej treści telefony odbieraliśmy od Czytelników „Hasła”. I... nie mogliśmy niestety dawać żadnych konkretnych odpowiedzi.



MAJOR KUBALA

„Hasło” zorganizowało służbę informacyjną w granicach wszelkich możliwości, a więc: 1) stały dyżur przy radio-aparacie „przerzucającym” się co chwila ze stacji na stację i szukającym w dalekim zasięgu jakichkolwiek wieści, 2) Korespondent „Hasła” w Paryżu, będący w stałym kontakcie z Nowym Jorkiem i w ogóle z całym „szerokim światem” wreszcie, gdyby wszystko zawiodło — korespondent warszawski „Hasła”, który dostownie co godzina w myśl instrukcji, telefoniował nam wczoraj krótki, wywołujący bezsilną złość biuletyn: „Zadnych nowych wiadomości”.

Ze zdziwieniem przeczytaliśmy pełną tupe tu i błąd wiadomość jednego z pism łódzkich, jakoby od własnego korespondenta z Londynu, o tem, że widziano samolot Kubali i Idzikowskiego nad Azorami

Niezwłocznie sprawdziliśmy tę informację na naszych placówkach informacyjnych i otrzymaliśmy wręcz przeciwnie wiadomości, mianowicie że samolot „Marszałek Piłsudski” ominął wyspy Azorskie, a w każdym razie nie był tam widziany.

Jednym słowem — nie chcąc podawać do informacji ogółu błędnych i domysłów — „Hasło” musiało odpowiadać na wszystkie natręcyjne pytania uczciwie i szczerze:

— Niestety nie wiemy nic. Ani my, ani sto-

lica, słowem nikt w Polsce nie otrzymał żadnej konkretnej wiadomości.

Dodawaliśmy jedynie na pociechę:

— Należy być wobec tego dobrej myśli, gdyż w razie nieszczęścia, wieść o niem nadeszłaby niechybnie natychmiast. Pamiętać należy o tem, że bohaterzy nasi nie zabrali ze sobą radioaparatu, aby nie obciążać swego samolotu. Oni od nas, a my od nich rozdzielni jesteśmy strasznie milczeniem setek kilometrów.

A tymczasem na stół redakcyjny Hasła padać zaczęły jedna za drugą depesze i telefonogramy i radiogramy o przebiegu bohaterstwa lotu.

Podajemy je kolejno, aby dać obraz całego wczorajszego dnia, tych długich godzin nie pokoju, jakie świat cały przeżywał, biegnąc myślą za polskim samolotem, zawieszonym między niebem i oceanem, rozpaczliwym rozmachem śmigła torującym sobie drogę do dalekiego lądu, gdzie czeka stawa dla Imienia Polski.

PARYŻ, 4.8. Oficjalny raport o starcie majorów Kubali i Idzikowskiego brzmi jak następuje:

Ogólne obciążenie samolotu 8.000 klg. benzyny 6.300 klg., oliwy 225 klg., start niezwykłe udany na przestrzeni 600 metrów. Według wiadomości samolotu, towarzyszącego lotnikom polskim na terenie Francji, wysokość lotu 400 metrów, przeciętna szybkość 178 klm., znaki zadowolenia ze strony Kubali i Idzikowskiego. Warunki atmosferyczne na wybrzeżu francuskim średnie, w dalszej drodze do Azorów świetne, od Azorów do Ameryki wiatry sprzyjające.

Ominęli Azory

HORTA, 4.8. Placówki „United Press”, rozmieszczone na wyspach Azorskich nie dojrzały samolotu „Marszałek Piłsudski”, przelatującego nad wyspami.

Szczególną uwagę zwracali obserwatorzy z północnych wysp archipelagu Azorów, nad którymi samolot miał według planu przelecieć.

Władze portowe tłumaczą fakt, iż lotników nie widziano nad Azorami tem, iż w czasie przelotu padał deszcz, który ograniczył pole widzenia, a równocześnie tłumil

NOWY JORK, 4.8, godz. 10 czas europejski. NA LOTNISKÓ ŚCIĄGAJĄ TŁUMY SIĘGAJĄCE JUŻ KILKU TYSIĘCY. KILKANAŚCIE POTEŹNYCH REFLEKTORÓW PRZYGOTOWANYCH. GORĄCZKOWE OCZEKIWANIE. DZIENNIKI WYDAJĄ BIULETYNY BEZ PRZERWY.

huk motoru. Możliwe również, że lotnicy wznieśli się wyżej, wobec czego stali się niewidocznymi.

Z polecenia władz stoi kanonierka „Vile-dys” pod pełną parą, aby na wszelki wypadek być gotową do natychmiastowych poszukiwań.

Na Nowy Jork!

PARYŻ, 4.8. Konstruktor samolotu „Marszałek Piłsudski”, inż. Amiot, zapytany przez dziennikarzy, co sądzi o tem, że lotników polskich nie widziano nad Azorami, oświadczył, że bardzo jest możliwe, iż Idzikowski i Kubala, korzystając z układu meteorologicznego nad oceanem, ominęli Azory i skierowali się wprost na Nowy Jork.

Złe wieści

WASZYNGTON, 4.8. Centralne biuro meteorologiczne podaje w komunikacie, że pogoda na wybrzeżach Ameryki znacznie się pogorszyła.

Niebo nad Nową Funlandją i Nową Szkocją pokryte jest chmurami, na wybrzeżu panują mgły.

Prognoza meteorologiczna jest niepomyślna.

Na wybrzeżach wieje wiatr z północnego zachodu z szybkością 20 mil (około 35 kilometrów) na godzinę. Wiatr ten jest niekorzystny dla lotników.

Na przestrzeni między Azorami a Nową Funlandją natrafi samolot na warunki sprzyjające.

Pomimo wiatrów na wybrzeżach amerykańskich, według biuletynu burzy w najbliższych 24 godzinach nie będzie.

Ameryka czeka

NOWY JORK, 4.8. Jedyna informacja, jaką otrzymano tu o lotnikach, jest ta, że widziano ich o 200 mil na północy od wysp Azorskich.

Polski komitet przyjęcia otrzymał życzenia od Hoovera, Smitha, Amelji Erhardt, Byrda i Whalena, prezydenta nowojorskiego komitetu przyjęcia. Kolonja polska w gorącym oczekiwaniu.

Towarzystwa polskie w Nowym Jorku czynią przygotowania celem przyjęcia lotników. Z Waszyngtonu przybył tutaj poseł Rzpłitej, aby wraz z konsulem generalnym ustalić szczegóły przyjęcia.

Godzina 5-ta rano

LONDYN, 4.8. Według doniesienia otrzymanego drogą iskrową, parowiec Amacura widział o godz. 5 rano według Greenwich pod 46°20 st. szerokości północnej i 20°40 długości zachodniej samolot, który, jak przypu-



MAJOR IDZIKOWSKI

szczał był samolotem Marszałek Piłsudski. Samolot leciał na wysokości 500 stóp w kierunku północnym i szybko znikł z oczu.

Załoga statku zauważyła znaki zadowolenia ze strony lotników.

O informacje dotyczące morza były prośzone wszystkie parowce, znajdujące się na morzu.

Lotnicy polscy posiadają rejestry wszystkich statków odbywających rejsy.

Ciągle naprzód!

LONDYN, 4.8. Donoszą tutaj z admiralicji, że nadeszły 2 meldunki radiowe: pierwszy od okrętu „Forthunter” o godz. 2 m. 40 według czasu angielskiego, a drugi od okrętu „Aztec” o godz. 3 (w nocy).

Okręty stwierdzają, że o tej porze widziały samolot „Marszałek Piłsudski”, lecący w kierunku północno-zachodnim.

Samolot leciał na wielkiej wysokości z normalną szybkością i o ile można sądzić, na pokładzie było wszystko w porządku.

Okręty znajdowały się wówczas pod 33 stopniem północnej szerokości i 24 stopniem, 8 minut zachodniej długości.

Posterunki informacyjne „Hasła” dyżurują

Niezwłocznie po otrzymaniu jakichkolwiek ważnych wieści wydamy dodatek nadzwyczajny

Polska bije Belgję

w biegu sztafetowym 4x400 mtr. uzyskując czas lepszy od rekordu polskiego

AMSTERDAM, 4. 8. Specjalna służba P. A. T. z olimpiady. W czasie dzisiejszych olimpijskich zawodów pływackich osiągnięto następujące rezultaty: Przedbieg 1500 mtr. stylem dowolnym dla panów: Pierwszy przedbieg wygrał Clapp (St. Zjedn.) 21 m. 31 sek. Drugi — Takaishi (Japonja) 21 min. 20.8 sek. Trzeci — Arai (Japonja) 21 m. 35.4 sek. Czwarty — Zorilla (Argentyna) 22 min. 20.4 sek.

Bieg 100 mtr. stylem dowolnym dla pań. Poszczególne przedbiegi wygrały następujące zawodniczki: Martha Novelius (St. Zjedn.) w 5 min. 45.4 sek. Dotychczasowy rekord światowy pobity. Mac Gary (St. Zjedn.) 6 min. 04.6 sek. Mac Kim. (St. Zjedn.) — 6 min. 16.8 sek. Wreszcie ostatni przedbieg wygrała Braun (Holandia) — 5 min. 53.8 sek.

W zawodach lekkoatletycznych, rozegra-

nych w dniu dzisiejszym, osiągnięto następujące rezultaty: Sztafety 4 razy po 100 metrów. Przedbieg pierwszy wygrała Kanada w czasie 42.2 sek. przed Anglią. Przedbieg drugi wygrała Francja w czasie 41.8 sek. przed Niemcami. Przedbieg trzeci wygrały St. Zjednoczone w czasie 41 min. 3 sek przed Szwecją.

Następnie odbyła się sztafeta 4 razy po

400 metrów. W przedbiegu pierwszym zwyciężyły St. Zjednoczone w czasie 3 min. 21.4 s. Drugie miejsce zajęła sztafeta Kanady, trzecie miejsce zajęła Holandia, Czwarte Polska. Polska przysłała o 25 mtr. za St. Zjedn., osiągając czas 3 min. 24.2 sek., lepszy od rekordu polskiego. Zespół polski zwyciężył Belgję o 75 mtr. — W drugim przedbiegu zwyciężyła Kanada przed Holandją i Francją.

Konopacka jedzie do Londynu na kobiecy trójmecz atletyczny

AMSTERDAM, 4. 8. Pani Halina Konopacka, rekordzistka światowa i mistrzyni olimpijska, wyjeżdża dnia 14 sierpnia r. b. na trójmecz lekkoatletyczny reprezentacji kobiecych Anglii, Francji i Niemiec.

Mecz odbędzie się w Londynie. W dn. 18

i 19 sierpnia p. Konopacka wyjeżdża na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Berlina. Pod koniec tego miesiąca sympatyczna nasza rekordzistka projektuje wyjazd na kilkudniowe zawody sportowe do Szwecji.

Zmiany Konstytucji

tematem obrad Klubu Bezpartyjnego Bloku

11 projektów reformy Konstytucji zgłoszono na posiedzeniu Klubu

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy:

W ubiegłym tygodniu, jak już donosiliśmy, odbyły się narady przywódców sejmowego i senackiego klubu BB.

Debaty były bardzo długie i trwały 3 dni od godz. 11 rano do g. 3 w nocy.

Zgłoszono ogółem 11 projektów zmian Konstytucji, a mianowicie projekty złożone przez: gen. Bukowieckiego, podsekretarza stanu p. Cara, prof. Jaworskiego, sen. Kamienieckiego, pos. Jana Kochanowskiego, posłów Kościłkowskiego i Lednickiego w

imieniu Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi, prof. Wacława Makowskiego, pos. Piaseckiego z grupy konserwatystów i pos. Ks. Sapięhy z wileńskiej grupy zachowawczej, oraz projekt pośmiertny Jana Tarnowskiego.

Z tych wszystkich projektów tylko 2, a mianowicie p. Cara i prof. Jaworskiego miały formę skodyfikowaną.

Inne projekty ograniczają się jedynie do punktów poszczególnych.

Po długiej dyskusji postanowiono po uzgodnieniu poszczególnych projektów zebrać się jeszcze w początkach września.

Chamberlain poważnie chory

Lekarze czuwają całą noc przy łóżu

LONDYN, 4. 8. Dziennik „Ewening News” donosi, że choroba ministra Chamberlaina ma daleko poważniejszy charakter, niż to wynika z komunikatów urzędowych.

W czwartek wieczorem stan chorego był tak groźny, że lekarze czuwali całą noc przy jego łóżu.

Wczoraj temperatura opadła i przypuszczają, że Chamberlain będzie musiał od-

być dłuższą rekonwalescencją i prawdopodobnie nie opuści Londynu w ciągu bieżącego miesiąca.

Natomiast komunikat urzędowy stwierdza, że stan zdrowia Chamberlaina jest zadawalający i że będzie mógł on udać się do Paryża celem podpisania paktu Kelloga. (ATE)

Poszukiwania Amundsena będą nadal prowadzone.

PARYŻ, 4. 8. Minister marynarki oświadczył urzędowo, że poszukiwania Amundsena i Guilbauda będą prowadzone dopóty, dopóki na to pozwolą warunki atmosferyczne. Poszukiwania prowadzone są za pomocą okrętów i samolotów.

Pożar arsenálu

Nieustanne eksplozje utrudniają ratunek

BERN, 4. 8. Wczoraj we Fryburgu wybuchł w arsenale wielki pożar, któremu towarzyszyły nieustanne eksplozje.

Straż ogniowa pracuje z wielką trudnością nad umiejscowieniem ognia. Druty telegraficzne i telefoniczne przechodzące niedaleko od miejsca pożaru są stopione. Bliższych szczegółów brak.

Nieudana próba

samochodu raketowego.

BERLIN, 4. 8. Z Hannoveru donoszą o nieudanej próbie samochodu raketowego. Tuż po starcie nastąpiła gwałtowna eksplozja, która zdruzgotała wóz doszczętnie.

Fabryka prochu

wyleciała w powietrze

MEDJOLAN, 4. 8. W okolicach Spezia wyleciała w powietrze fabryka prochu. Rozmiary katastrofy nie są jeszcze znane. Tyle tylko wiadomo, że w skutek wybuchu wywiązały się w mieście pożary. PAT.

Pierwszy występ Beli Khuna po wypuszczeniu na wolność

RYGA, 4. 8. Na plenarnym posiedzeniu kongresu III-ej międzynarodówki w Moskwie przemawiał wypuszczony z więzienia wiedeński Bela Khun. Tematem przemowy było „niebezpieczeństwo wojny imperjalistycznej”. Bela Khun twierdzi, że dokoła Z.S.S.R. zacieśnia się coraz bardziej blok państw kapitalistycznych kierowanych przez Anglię.

W planach imperjalizmu Polska odegra rolę wykonawcy. Działalność antysowiecka emigrantów ukraińskich w Paryżu i innych stolicach Europy zwiększyła się ponieważ pierwszym zadaniem przyszłej wojny będzie oderwanie Ukrainy od Z. S. S. R. i ogłoszenia jej niepodległości. (ATE)

Katastrofalne upały w Nowym i Starym Świecie

LONDYN, 4. 8. Od kilku dni panuje w Stanach Zjednoczonych wielki upał, który działa tem silniej, że powietrze nasycone jest wilgocią i utrudnia oddychanie. W Nowym Jorku i Chicago 17 osób zmarło wskutek porażenia słonecznego. (ATE)

MEDJOLAN, 4. 8. We Włoszech północnych srożą się upały, jakich nie pamiętają od r. 1902. W Bergamo termometr wskazywał 47 stopni C. na słońcu. Donoszą o licznych wypadkach porażenia słonecznego. (ATE)



Cement

ze wszystkich cementowni polskich wagonowo i beczkowo ze składu

po cenach fabrycznych

poleca firma

H. ŻMIGROD i S-ka

ul. Konstanyńska Nr. 99
Tel. 15-60, 11-88.

735



Dziś

i dni następnych!



Dziś

i dni następnych!

Dawno oczekiwany szlagier!

Te, których kupić nie można

Wielka tragedia erotyczna z życia zakulisowego podkasanej muzy

W roli głównej uroczą **ANNI ONDRA**, **HANNI WEISSE**, **KAROL LAMOCZ** i przepiękna i 100procentowy mężczyzna

NADPROGRAM: **Komedja amerykańska** Ostatnie 2 seansy — Kino w Ogrodzie. w 2-ach aktach.

W rocznicę 6-go sierpnia

Gmachom wspaniałym, wieżom wyniosłym — wszystkiemu co miarę człowieka prze wyższa, przyglądać się należy zoddala.

Postaciom historycznym — z perspektywy długich lat.

O tem kim jest Piłsudski — nie nam, współczesnym sądzić.

W historii, jak w wielkim młynie miała się zdarzenia i ludzie. Pędem koła młyńskiego historii porwany jest każdy dzień który odchodzi i ścierany na miał.

Tysiąc sądów, tysiąc opinii, tysiąc zdań o ludziach i zdarzeniach współczesnych rzuca każde pokolenie — niczem ziarno i plewy pomieszczone pospołu — na owe koło młyńskie, które wszystko i wszystkich ściera na drobny pył prawdy dziejowej, na czystą mękę istotnego pokarmu dla przyszłych pokoleń. Zdarzenie i nazwisko. Oto co zostaje po latach wpisane na zawsze w Wielką Księgę historii. Bez komentarzy, bez tych naszych, współczesnych sądów, mniemań i opinii. Wielkie zdarzenia historyczne i wielkie nazwiska nie potrzebują naszej „protekcji”, jak i nie obawiają się naszych intryg. Wszystko, z czasem odpada.

Ginie w zapomnieniu to wszystko, co ludzie mówili i pisali współcześnie. W dalekiej perspektywie dziejów dostrzec się później dają tylko zdarzenia i nazwiska. Chrobry, Jagiełło, Kościuszko, Poniatowski, Traugott.

Tylko nazwiska zostały. Krótkie, a mówiące wszystko. Sądy, opinie — „intrygi” i „protekcje” historia precz odrzuciła od tych nazwisk.

Czy zostanie cośkolwiek z naszych sądów z naszych „intryg” lub „protekcji” przy wielkiem, historycznym nazwisku Józef Piłsudski?

Nazwisko i zdarzenie będą wpisane w księgę historii.

Wielkie nazwisko Józef Piłsudski.

Wielkie zdarzenie, z którego poczęła się Niepodległość — wymarsz Legionów na bój o Polskę w dniu 6 sierpnia 1914 roku.

Cokolwiek mówiliby współcześni, cokolwiek-by pisali „na łamach poczytnych pism” — będą.



KOMENDANT PIŁSUDSKI
w roku 1914.

W rocznicę Czynu zbrojnego 6 sierpnia, krótkimi rzutami wzroku spojrzmy wstecz na przeszłość największej, współczesnej postaci.

Zycie i czyny Józefa Piłsudskiego — to doskonały wzór ofiarnej służby dla narodu, to budujący przykład, jak się słowa zamienia w czyny, jak się łamie największe przeszkody w dążeniu do wielkiego celu, jak poprzez wysiłki, trudy i niebezpieczeństwa idzie się do zwycięstwa.

Józef Piłsudski urodził się w roku 1867 w Ziemi Wileńskiej, w majątku Żulowie — w cztery lata po wybuchu ostatniego powstania, gdy cała Litwa jęczała pod krwawymi rządami okrutnego Murawjewa, i gdy każdy dom, każda rodzina polska opiekowała kogoś z bliskich, który, jeżeli nie zginął w powstaniu lub na szubienicy, to konał powolną śmiercią gdzieś w śniegach Sybiru.

Mały Ziuk (tak bowiem nazywano w domu rodzinnym późniejszego Wskrzesiciela i Bu-

downiczego Państwa Polskiego), słuchając opowiadań o bohaterstwie i poświęceniu powstańców, o niewoli i poniżeniu narodu, snuł w młodocianej głowie plany przyszłych walk z zaborcami Polski.

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”.

Po ukończeniu gimnazjum Piłsudski w roku 1885 wyjechał do Charkowa na uniwersytet.

Niedługo trwały Jego studia uniwersyteckie, gdyż już na początku 1887 roku został zaarrestowany i skazany na 5 lat wygnania do Wschodniej Syberji.

O pracy myśli podczas pobytu na Syberji znajdujemy taką wzmiankę w Jego wspomnieniach: „I tu dopiero, gdy spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkim, com przeszedł, stałem się tem, czem jestem...”.

Prawa do niepodległego bytu naród ujarzmiony nie może sobie wytargować, wyprosić lub wyzbroić; musi je zdobyć krwią i żelazem.

Wychodząc z tego założenia, Piłsudski całe kowicie poświęcił się sprawie przygotowania narodu do orężnej rozprawy z ciemniznami.

Rozbicie Rosji stanowiło pierwszy punkt programu wyzwolenia i jednoczenia ziem polskich, jaki sobie nakreślił Piłsudski.

W tym celu wykorzystał tę odrobinę wśród swobód politycznych, które Polacy posiadali w Austrii, aby tam wytworzyć polską siłę zbrojną. Piłsudski organizował i ćwiczył oddziały zbrojne, szerzył wiedzę wojskową, rozwinął w obywatelach ducha żołnierskiej karności i obowiązkowości.

Wybuchła wielka wojna. Piłsudski w dniu 6-go sierpnia 1914 roku wystąpił z najemniejszymi w narodzie, aby „czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania”.

Pod wpływem Piłsudskiego w ogniu wojny wyrobił się „typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska”.

Niemcy i Austriacy postanowili ograniczyć, a następnie zniszczyć ten zaczątek polskiej siły zbrojnej, jaką były Legiony, przepojone niepodległościowym duchem swego twórcy, Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wobec tego Piłsudski rozkazał stworzyć tajne wojska polskie, tak zwaną Polską Organizację Wojskową. Niemcy dobrze zdawali sobie sprawę, że po upadku Rosji Piłsudski zwróci oręż przeciwko nim, z niepokojem śledził Jego pracę i, żeby ją przerwać i udaremnić, dnia 20 lipca 1917 roku zaarrestowali Piłsudskiego wraz z Jego szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim.

Uwięziono ich w Magdeburgu.

Po więzieniach moskiewskich, zapoznał się Piłsudski z pruską twierdzą.

Spętano wolę Wodza, lecz nie zdołano wytropić i uwięzić tych wszystkich, którzy zaprzysięgli pod Jego komendą walczyć do ostatniej kropli krwi o niepodległość Polski — P. O. W.

Gdy tylko Niemcy i Austriacy poczuli się chwiać, rzucili się na wojska niemiecko-austriackie zaprzysiężeni i czyhający na tę chwilę załamania się wroga żołnierze Piłsudskiego rozbroili ich i wyrzucili z ziemi polskiej.

Pękło ostatnie ogniwo łańcucha naszej niewoli. Piłsudski po piętnastu miesiącach pobytu w więzieniu magdeburgskim powrócił do Polski i stanął na czele tworzącego się Państwa Polskiego.

11-go listopada 1918 r. wśród powszechnego w kraju entuzjazmu objął władzę nad siłą zbrojną, a w 3 dni potem przejął od Rady Regencyjnej pełnię władzy zwierzchniej nad narodem jako Naczelnik Państwa.

Piłsudski postanowił cały naród powołać do udziału w organizowaniu życia państwowego i w tym celu już na 10 lutego 1919 roku zwołał Sejm Ustawodawczy, wybrany na podstawach demokratycznych.

W dziesięć dni potem Piłsudski oddał do dyspozycji Sejmu swoją władzę, jaką od trzech miesięcy piastował w narodzie, lecz Sejm jednomyślną uchwałą powierzył Mu dalsze sprawowanie zwierzchniej władzy w Państwie.

Pomimo ogromu trudności i przeszkód naród pod wodzą Piłsudskiego osiągnął szereg triumfów. Obroniony został Lwów, zdobyto Wilno, Mińsk, a w maju 1920 roku zwycięskie

wojsko dotarło do Dniepru i zajęło Kijów, uprzedzając wielkie przygotowania rządu bolszewickiego do tak zwanego „Pochodu za Wisłę”, celem pobicia Polski i połączenia się z Niemcami.

Przewaga liczebna wrogów oraz wielka odległość frontu bojowego od podstawy operacyjnej sprawiły, że wojsko polskie nie wytrzymało natarcia przeważających, świeżych sił bolszewickich, i front został przełamany.

Nadmiar złego w kraju powstały niesnaski i walki partyjne.

Wojsko znuzone zimą i długą walką, zmęczone dochodzącymi z kraju odgłosami sporów politycznych, straciło siłę oporu i zaczęło się cofać.

Gdy ujawniły się rozmiary klęski, Piłsudski zarządził wycofanie armji pod samą stolicę i nad rzekę Wieprz, z wyjątkiem armji przeznaczonej na południu do obrony Lwowa.

Pozostawiając prawie 15 dywizyj do obrony Warszawy, Piłsudski udał się wieczorem 12-go sierpnia do swej kwatery do Puław i tam z wielkim pośpiechem zaczął przygotowywać swoje uderzenie na czele pięciu dywizyj z południa na północ na bok i tyły armji rosyjskiej, oblegającej Warszawę. 16-go sierpnia o świcie Piłsudski ze swoim wojskiem wykonał druzgocące uderzenie na wroga.

Było to hasłem do powszechnej ofensywy przeciwko Moskalom. W ciągu 2 tygodni Moskale zostali pobici.

„Polska — mówił J. Piłsudski w roku 1920 — ma przed sobą wielką pracę. Polska ta wysniona, wymarzona ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dosyć wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki moźnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czekają nas pod tym względem wielkie wysiłki, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrziesić ją musimy i tak postawić w sile mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludz-

kość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym”.

Nie było jednak zgody, zanikało wśród polityków sejmowych poczucie odpowiedzialności, a natomiast zaczęła się panoszyć prywatna i karierowiczostwo.

Piłsudski nie chciał powagą swego imienia pokrywać tych nieprawości, opuścił w połowie 1923 roku stanowisko szefa Sztabu Generalnego i jako człowiek prywatny zamieszkał w Sulejówku.

W ciągu 3 lat Piłsudski z Sulejówka pilnie przypatrywał się i przysłuchiwał temu wszystkiemu, co się w Polsce działo. Naprawa nie następowała.

Wówczas Piłsudski oznajmił wobec całego kraju, że „staje do walki, tak jak i poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem partji i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponowalności jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści”.

12 maja 1926 roku Józef Piłsudski wystąpił na czele oddanego Mu wojska do walki z nieprawościami i nadużyciami.

Wypadki majowe przekonały wszystkich w Polsce, że Piłsudski jest duszą wojska, że swym wielkim autorytetem moralnym zniewala żołnierzy do posłuszeństwa swym rozkazom.

W rozkazie z 22 maja 1926 roku mógł się Piłsudski przypomnieć żołnierzom: „Znacie mnie — głoszą słowa Jego rozkazu — i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który Was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzystać własnej pilnować lub dochodzić”.

Zgromadzenie Narodowe 31-go maja 1926 roku wybrało Józefa Piłsudskiego obłrzymią większością głosów na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski nie przyjął wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Staną na czele rządu.

Takie etapy życia objąć i ocenić możemy z perspektywy kilkunastu lat.

A dziś? Cóż powiedzieć możemy? Co ocenić? Co zrozumieć jasno?

Jedną prawdę tragiczną:

Człowieka, który tak konsekwentnie, z takim hartem, z taką ofiarnością i wolą szedł do wytkniętego celu, obśkakuje zewsząd tłum „karłów złośliwych”. Ale czas pobjaźniania i perswazji minął.

Już najbliższe tygodnie zdają się zapowiadać, że Piłsudski z dotychczasową nieubłaganą konsekwencją i żelazną wolą iść będzie dalej po drodze rozwoju państwowej potęgi Polski.

Najbliższym etapem na tej drodze jest reforma konstytucji w kierunku ugruntowania silnej władzy.



Brac legionowa w okopach

Kaprysy i fantazje milionerów

Rzadko kto potrafi użyć wielkiego majątku z korzyścią dla siebie, lub dla innych

Śmierć bankiera Loevensteina, która zrobiła w świecie tyle wrzawy, dała pochop do tworzenia różnych anegdotek na temat życia milionerów.

O samym Loevensteinie opowiadają, że pewnego razu wyjechał w podróż, spotrządził, że zapomniał ulubionego kapelusza i posłał kamerdynera specjalnym samolotem, aby mu go przyniósł. Podobno też obsługiwali go ludzie rozmaitej, ściśle określonej wysokości, stosownie do funkcji, jaką mieli spełniać, np. jeden lokaj nakładał mu skarpetki, inny jeszcze zapinał kołnierzyk lub wiązał krawat i t. p. Legjon kucharzy zatrudniony był przy sporządzaniu potraw, ponieważ każdy z mistrzów sztuki kulinarnej miał inną specjalność.

Na temat kaprysów znanych milionerów można rozpiszć się bardzo szeroko. Są tacy, którzy objawiają przesadną skromność i nie chcą, by zwracano na nich uwagę, lubią podróżować incognito. Inni bywają zawsze miłoczący i melancholijnie nastroszeni. Pochodzi to stąd, że zupełnie zaspokojenie pragnień życiowych i brak przyczyn do walki o byt, rodzi za zwyczaj neuraszjenie, która się w rozmaity sposób objawia.

Niektórzy potentaci finansowi mają aspiracje polityczne, inni zaś chcą dokonać wielkich czynów w dziedzinie artystycznej i nie chcą, by zwracano na nich uwagę, lubią podróżować incognito. Inni bywają zawsze miłoczący i melancholijnie nastroszeni. Pochodzi to stąd, że zupełnie zaspokojenie pragnień życiowych i brak przyczyn do walki o byt, rodzi za zwyczaj neuraszjenie, która się w rozmaity sposób objawia.

Najczęściej bogacze są egoistami, wypełniającymi życie pogonią za rozrywkami. Taki głód wrażeń właściwy jest zazwyczaj ludziom, którzy młodość swą poświęcili pogoni za złotem i osiągnąwszy swój cel, pragną wreszcie korzystać z owoców swej pracy i sprytu.

Niestety ludziom takim brak często najele mentarniejszej kultury. Nudzą się oni zarówno w Rzymie, jak Londynie lub Konstantynopolu. I życie ich, mimo zapasów złota, jest pozbawione radości.

Dziwactwa niektórych bogaczy dowodzą pewnej anormalności umysłu.

Pewien Francuz zbudował sobie kazał auto według własnego pomysłu, w którym mieszka i raz na trzy lata przyjeżdża do Paryża. Auto to nie posiada zupełnie okien, a powietrze dopływa za pomocą sztucznej wentylacji. Obsługują owego milionera ludzie, których stanowczo nie chce widzieć i podają mu jedzenie najwyżej trzy razy w tygodniu. W ten sposób podróżuje po świecie, nie oglądając go zupełnie, od czasu do czasu rozdaje przez służbę biednym jałmużnę, lecz nigdy nie widzi tych, których wspomaga.

Inny milioner ma tę namiętną ambicję, aby być przyjmowanym w wszystkich monarchiach i prezydentach. Ilekroć znajdzie się w obliczu władcy, natychmiast ofiaruje swe usługi jako bankier. Znaną jest również namiętność jednego z milionerów francuskich, który codziennie ubiera się w inne ubranie, może właśnie dlatego, że w młodości swej nie posiadał ani jednego przyzwoitego garnituru. Pewien bardzo bogaty lekarz nie znośił czekania na jedzenie i dlatego kucharze gotowali bezustannie świeże potrawy, aby pan ich mógł zadowolnić swój kaprys. Ulubioną jego potrawą były kotlety, a ponieważ wracał po operacjach często dopiero nad ranem, można sobie wyobrazić, ile kotletów musiał kucharz nasmażyć, aby był świeży ten, który dziwak spożyje po powrocie do domu. Oczywiście kosztowało to niemało, ale cóż to znaczyło dla człowieka, któremu najinniejsza operacja przynosiła tysiąc franków!

Pewien właściciel kopalni miał w każdym mieście Stanów Zjednoczonych, z którym łączyły go interesy, po 3 własne auta, stale czekające przed dworcem, ponieważ za żadne skarby nie jechałby w wynajętej dorożce. — Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że jako młody chłopak odbywał kolosalne przestępstwa, nie mogąc sobie pozwolić nawet na tramwaj.

Pewien wojenny dorobkiewicz w Berlinie znany był z tego, że płacił ludziom wielkie kwoty jedynie za to, że mu się uniżenie kłaniali na ulicy. Bogacz ten ubierał swoim kosztem pewnego imponująco wyglądającego jego mościa, u najlepszych krawców, gdyż robiło mu satysfakcję, gdy go tak dystygowanie wyglądająca osobistość pozdrawiała pierwsza wobec licznych świadków.

Namiętnością, która cechuje milionerów, jest manja zbierania najrozmaitszych przedmiotów. Pewien włoski milioner znany był z tego, że zbierał figurki słoni ze szkła, złota, platyny i t. p. Namiętność przybrała u niego cechy chorobliwe. Ubierał się w podarte ubra-

nia, nie zważał zupełnie na swój wygląd zewnętrzny, lecz zbierał małe słonie i zwoził je do domu. Umarł wreszcie w szpitalu dla obłąkanych, ponieważ przejął się myślą, że sam jest słoniem i że nosi trąbę.

Dowiedziona jest rzeczą, że nikt nie oddaje się z takim zapałem grze w karty, jak właściciel milionerzy, dla których suma wygrana nie przedstawia żadnej wartości. Ludzie tacy, wbrew wszelkim zasadom rozsądku, grają jedynie dla emocji, która stanowi treść ich życia.

— Jeśli March tak odpowiedział, to sprawa jest pewna!

Co dobiło Niemców w r. 1918

W dziesiątą rocznicę zwycięstwa Ententy i Ameryki w Wielkiej Wojnie, prasa amerykańska przypomina ogromne zasługi jakie dla sprawy sprzymierzeńców położył wówczas szef sztabu gen. armji Stanów Zjednoczonych gen. Peyton C. March.

Z chwilą wstąpienia Stanów Zjednoczonych w szeregi walczących, sztab niemiecki lekceważył tego nowego przeciwnika, mimo całej jego potęgi, licząc bowiem, że Stany Zjednoczone nawet przy największej sprawności organizacyjnej nie zdołają przewieźć więcej niż pół miliona ludzi rocznie, co niewiele zaważy na szali wojny.

Tym rachubom położył kres właśnie gen. March. Ambasador francuski Jusserand udał się do niego oświadczając, że sytuację na froncie może poprawić tylko wysyłka po 100 tys. wojska amerykańskiego przez 4 miesiące. March momentalnie odpowiedział, że to się da zrobić. Ta natychmiastowa zgoda tak zdumiała dyplomatę, że dla pewności udał się do prezydenta Wilsona. Ten odpowiedział mu krótko:

Znieważenie sztandaru francuskiego

Groźby obywateli niemieckich pod adresem rządu Rzeszy

W mieście Zweibrücken, należącym do okupowanego obszaru Nadrenji, trzech młodzi Niemcy zerwali sztandar francuski, wywieszony na kasynie wojskowym, podarli go na strzępy i podeptali. Policja okupacyjna wysłodziła sprawców, którzy jednak — przy pomocy władz niemieckich uciekli do Niemiec. Wskutek tego zajścia odbył się sąd wojskowy, który sprawców znieważenia sztandaru skazał zaocznie na 5 lat ciężkich robót. Na tem tle rozegrał się epizod, który poruszył całe Niemcy i stosunki francusko-niemieckie do gruntu zamącił. Mianowicie sąd wojsk. zażądał od rządu niemieckiego wydania winowajców, opierając się na postanowieniach traktatowych, które taką ewentualność wyraźnie przewidują. Rząd niemiecki uznał wprawdzie słuszność żądań sądu francuskiego, ale zaproponował inne wyjście, obiecując, że winni zostaną stawieni przed sądem niemieckim.

Cały ten epizod rozgrywał się dotychczas w ciszy biur komisji reńskiej. Widocznie jeden z urzędników niemieckich zdradził tajemnicę tych układów wobec jednej z nacjonalistycznych agencji dziennikarskich, która też tę sensacyjną wiadomość natychmiast rozpowsechniła z bardzo tendencyjnymi komentarzami. Cała prasa prawicowa rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciwko gabinetowi, utrzymując, że rząd zgodził się już na wydanie „przestępców” władzom francuskim. Prasa nacjonalistyczna skorzystała z tej sposobności, aby opinię publiczną do rządu zniechęcić i popularność obecnego kanclerza podkopać.

Prawie jednocześnie rozeszła się wiadomość, że p. Stresemann pojedzie do Paryża, aby tam wraz z przedstawicielami innych mocarstw europejskich podpisać znany pakt Kelloga. Zajście w Zweibrücken, podróż tę mogły uczynić niemożliwą. Rozpoczęły się zatem układy dyplomatyczne. Półrządowa prasa niemiecka donosi, że Francja zdecydowała się cofnąć swe żądania co do ekstradycji 3 skazanych młodzieńców — a natomiast rząd niemiecki zobowiązał się postawić ich przed jednym z niemieckich trybunałów i wymierzyć odpowiednią karę. Potwierdzenia urzędowego tej wiadomości dotychczas niema. Można jednak przypuszczać, że istotnie francusko-niemieckie układy poszły w tym kierunku, gdyż obstawanie Francji przy wydaniu postawionych rząd niemiecki w sytuacji bez wyjścia i mogłoby nawet wywołać przesilenie gabinetowe.

cia, zupełnie jak dla morfisty jedynym celem i zbawieniem jest morfina.

Są i tacy milionerzy, którzy występują jak ludzie zupełnie biedni, ubrani w nędzne odzienie, mieszkają w małym ciasnym mieszkanku i żywią się jaknajprościej. Często zapoatrują się w wielkie sumy, idą między biednych robotników i wieśniaków, wysłuchują historii ich niedoli, wsuwają im ukradkiem pieniądze do kieszeni i jak złodzieje, czempredziej uciekają. Takich oby było jaknajwięcej

I istotnie, sprawa była pewna. March dokazał istnego cudu transportowego, zrobił daleko więcej, niż przyrzekł. Tak świetnie opracował plany, tak genialnie je przeprowadził, że w 4 miesiącach (od kwietnia do lipca 1918) przetransportował do Francji nie żadne 400 tysięcy, ale 950.000 ludzi. Teraz stało się Niemcom jasne, że w tem samym tempie pójdzie drugi, trzeci i czwarty milion.

Dzięki niebywałej energii i organizacyjnej mu talentowi gen. Marcha cztery miliony żołnierzy ćwiczyło się w obozach Stanów Zjednoczonych, a równocześnie pod jego okiem zaczęła się tworzyć olbrzymia flota transportowa. Z tą chwilą nadzieje niemieckie wygrania wojny rozwiały się w niwecz. „Cud transportowy” Marcha był dla nich ostatnim ciosem, zniewczył ich rachuby i przyczynił się do rozprzeżenia moralnego „żelaznej” armji, co położyło kres wojnie.

Jeżeli stosowanie „różeg” nie pomaga — i służąca w dalszym ciągu kradnie, czy źle się sprawuje, to „biały” gospodarz zwraca się do specjalnego „komitetu”, który zjawia się z pałkami i pletniami i sam odbywa egzekucję. Biali mieszkańcy Zanzibaru nie wyobrażają sobie, aby można inaczej utrzymać w karności służbę.

Damy z Zanzibaru

I w tropikalnej Afryce

kobiety myślą tylko o strojach

Zanzibar, ten najważniejszy port i rynek wschodniej Afryki, na którym widzimy złoto, skóry, i kość słoniową, a nawet niewolników i niewolnice, posiada swój oryginalny charakter i zwyczaje. Panuje tam przedziwna mieszanina europejskiej, technicznej kultury z afrykańskimi instynktami — płatanina postępu z zacofaniem — prawie ciemnota.

Hindusi nazywają Zanzibar miastem „snów i marzeń”. — Sama nazwa „Zanzibar” składa się z dwóch źródłosłów „Zanz” — ciężki sen — koszmara, i „bar” — miejscowość. Murzyni nazywają Zanzibar „Umguja”, co znaczy prawie to samo, co angielskie „business”. I te dwie nazwy — i hinduskie i murzyńskie najlepiej określają charakter miasta.

W Zanzibarze trwa ciągły ruch handlowy, nieomal że codziennie otwierają się nowe ko operatywy i wielkie państwowe magazyny.

Tutaj można spotkać nadzwyczaj komicznie ubrane murzynki, naśladujące paryską modę. — Prawie wszystkie bardzo umalowane i uszmiłkowane — jednak nie zapominają o tatuowaniu — jako swem od wieków stosowanemu „upiększeniu”, którego z pewną zaciętością „narodową” strzegą, — i dumne są z niego. Uchodzący z lasów zwrotnikowych, utrzymują tamtejsze zwyczaje i obyczaje i żadna „czarnokosa” służąca nie pogńiewa się, gdy jej pan ukarze ją „porcją” różeg. Egzekutorami w takim wypadku są zazwyczaj również murzyni, tylko silniejsi i więksi.

Jeżeli stosowanie „różeg” nie pomaga — i służąca w dalszym ciągu kradnie, czy źle się sprawuje, to „biały” gospodarz zwraca się do specjalnego „komitetu”, który zjawia się z pałkami i pletniami i sam odbywa egzekucję. Biali mieszkańcy Zanzibaru nie wyobrażają sobie, aby można inaczej utrzymać w karności służbę.

W ostatnich czasach murzynki służą nie tylko jako służące do wszystkiego w domu, ale jako zamiataczki ulic, posłańcy i t. d.

I one bardzo wiele czasu, jak i ich siostry, ce z Europy, poświęcają strojom i swej powierzchowności. — A już wprost dziwnem się wydaje, ile nakładają najrozmaitszych szmatek (u nas w Europie obecnie jest przeciwnie) na siebie.

Każda dbająca o siebie i swój wygląd murzynka nosi na sobie 3—4 spódnice, olbrzymi kapelusz, zamieniony na francuski, kwiecisty ogród — i kilka barwnych bluzek... Ale jeszcze to nie wszystko. Twarz jej pokryta jest grubo białą szminką — na tej białej płaszczynie widać szeroki nos, czerwone, grube wargi i okrągłe, czarne oczy...

„Sztuka upiększania” bowiem nie docho dzi do oczu — każda bowiem piękność murzyńska uważa za obowiązek pokazać „niebieskie kręgi”, wytatuowane koło oczu.

Dążenie do wszelkiego rodzaju „upiększenia” jest wprost niemożliwe. Na codziennych targach i w halach targowych zaobserwować można sceny, jakich przeciętny Europejczyk nie widzi nigdzie.

Całe masy murzynek gromadzą się przed przekupniami, sprzedającymi „afrykańską koralową biżuterję”, inną rzeczą, że te „afrykańskie” wyroby mają najczęściej markę „Made in Germany”, czy też inną — czeskosłowackiej fabryki... Zeby zdobyć jakies „upiększenie” dla swej czarnej skóry, murzyńska piękność nie zawaha się sprzedać... zwierzęta domowe, sprzęty, a nawet rodzone dzieci...

Co do fryzury — zanzibarskie garsonki nie bardzo na nią zwracają uwagę — głównie im chodzi o... upiększenie ciała, i każda murzyńska dama z całym poświęceniem i cierpliwością poddaje się upiększającym „torturom” i nie rzadko daje się widzieć sceny wprost okropne dla przeczuonych oczu Europejczyka — a są one niczem więcej, tylko „toaleta” murzyńskiej damy.

Naturalnie, że dawne obręcze z miedzi, czy innego metalu, widzi się na rękach, nogach — a często w uszach i nozdrzach murzynek. Nie rzadko, konserwatywne murzynki gołą włosy — na dawną modę — a goloną skórę farbują na czerwono czy żółto.

BANK RZEMIEŚLNIKÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego № 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa”)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, „terminowe

i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

CYRK „MEDRANO” Al. Kościuszki — № 73. —

Codziennie wielkie przedstawienie o godz. 8.30 w.

Zupełnie nowy dla Łodzi program

15 TRESOWANYCH ŁWÓW itp. 15

W srody, soboty i niedziele po 2 przedstawienie

o godz. 4 i 8.30 wiecz.

Na przedstaw. popołudniowe dzieci placą 1/2 ceny.

767 na galerję tylko 50 gr.

Wolna Trybuna Pracowników Umysłowych

Pałaca sprawa

Zbliża się sesja jesienna Sejmu, na której rozpatrywany będzie budżet na rok 1929. Projekt budżetu już obecnie przygotowujący jest we wszystkich Ministerstwach. Niestety, urzędnicy państwowi z niepokojem dowiadują się, że w projekcie tym pozycje, obejmujące uposażenia, pozostają, aż do ewentualnej decyzji Rządu, narazie bez zmian, gdyż Rada Ministrów do tej pory żadnej wytycznej w kwestii regulacji płac nie ustaliła i żadnych w kierunku tym dyrektyw nie udzieliła.

Zachodzi zatem poważna obawa, że sprawa uposażeń urzędniczych znowu zostanie odroczone, a postępowanie swoje czynniki rządu we umotywuja pilniejszymi koniecznościami państwowymi, lub też powtórnie poprawę bytu pracowników państwowych uzależnią od nowych źródeł podatkowych.

Byłaby to wielka, niepowetowana krzywda wyrządzona ludziom, którzy cierpliwie przez 10 lat z rzędu oczekiwali polepszenia swej doli.

Pracownicy państwowi nie tracą jednak nadziei, że Rząd i Sejm nie pominią przy układaniu i uchwaleniu budżetu ich słuszných żądań i że przed wniesieniem preliminarza budżetowego na forum sejmowe ustalona zostanie procentowa podwyżka płac i opracowana zostanie nowela do ustawy o uposażeniach.

Będzie to jedyny, właściwy sposób załatwienia spraw urzędniczych, które zarówno wśród szerokich mas społeczeństwa, jak u czynników miarodajnych nie znalazły dotychczas należytego zrozumienia.

Nie można polepszenia urzędników państwowych uzależnić od uchwalenia nowych podatków, od kaprysów partyjnych i gry politycznej poszczególnych klubów, gdyż wydatki na pensje urzędników państwowych są zwyczajnymi wydatkami państwowymi, a więc muszą być przewidziane w budżecie, obejmującym wszystkie konieczności państwowe.

O polepszeniu bytu urzędników państwowych, o podwyższeniu i regulacji płac oraz o wstawieniu potrzebnych sum do preliminarza budżetowego, należy bezwzględnie pamiętać, gdyż wymaga tego nie tylko interes szerokich mas urzędniczych, lecz również konieczność podniesienia ich poziomu materialnego i profilaktyka przeciw wpływom demoralizującym oraz interes i dobro Państwa.

lzanf.

Dom zdrowia S. U. P.

„Dom Zdrowia” Stow. Urzędników Państw. w Zakopanem, został przeniesiony do 3 pensjonatów w jednej z najzdrowszych i najpiękniej położonej części Zakopanego, w t. zw. Bystrem.

Opłaty: zł. 3 dziennie dla członków S. U. P., mających prawo do państw. pomocy lekarskiej. Dla zdrowych — 10 zł. dziennie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Koła Łódzkiego (Ogrodowa 15).

Rola pracownika umysłowego

Błędem zasadniczym byłoby utożsamiać interesy klasy robotniczej z dążeniami pracownika umysłowego. Niemniej fałszywą jest również tendencja — nawskroś demagogiczna, zasadzkowa i spekulacyjna — identyfikująca światopogląd kół inteligentnych z aspiracjami warstwy posiadającej.

Ocena to oparta jest bądź na nieporozumieniu, bądź na mylnych pozorach, pochodzących niewątpliwie z obecnego układu stosunków wewnątrz społeczeństw. — Albowiem ta sama warstwa oświecona, która jako siła kierownicza, przoduje w przemyśle i handlu, w pewnym swym odłamie przewodzi, herolduje i wieszczy robotniczemu ruchom wyzwoleniecym wszelkich odcieni.

Daje to powód do niesłusznego poczytywania pracowników umysłowych — za nielicznymi zresztą wyjątkami zdecydowanych idealistów, zapaleńców i świątliwych uchodzących za typ ślimaczego, beznaleczowego i wymoczkowego stworzenia, za mięczaka, gotowego kłaść się plackiem i z wyciągniętymi na oślep maczkami szukać sposobności do wystugiwania się wszystkim i każdemu dla jedynej zasady: aby żyć!

W kołach skrajnie lewicowych, dla których wszelkie hasła rzucone z lekkiej ręki teoretyków przebudowy i niwelacji warstwowej, są alfa i omega mądrości społecznej, „ubinklowany inteligent” po dziś dzień uchodzi za typ ślimaczego, beznaleczowego i wymoczkowego stworzenia, za mięczaka, gotowego kłaść się plackiem i z wyciągniętymi na oślep maczkami szukać sposobności do wystugiwania się wszystkim i każdemu dla jedynej zasady: aby żyć!

Z drugiej znowu strony obóz posiadających w myśl tej samej zasady, widzi w inteligencji zawodowych wywrotowców, sowsicie wynagradzanych lub notorycznych pechowców, pragnących przez brózdzenie, mączenie i jątrzenie opinii publicznej, mścić się za swoje niedociągnięcia materialne.

Wszystkie te sady opierają się na złudnych przesłankach i założeniach. Nie dostrzegają się, jak zwykle, przyczyny głębszej, która tkwi w istocie psychologicznej warstwy umysłowej, gdy pozornie wahadłowe jej stanowisko usprawiedliwi nieuchwytność kapitału życiowego, którym ta warstwa operuje.

Stąd się też bierze ten bezwzględny antagonizm, który musi powstać między pracownikiem umysłowym, a robotnikiem fizycznym, wykluczający wspólność interesów obu

warstw, mimo styczne niewątpliwie między nimi istniejące.

Nierówność obu sfer pogłębiają prócz braku jednakowego ciężaru gatunkowego świadczeń wytwórczych, jeszcze rodzaj pracy jako takiej, oraz warunki przy jakich ona się odbywa.

A różnica ta po wsze wieki pozostać musi, gdyż najgłębsze przebudowy, przemiany i niwelacje, jeśli nawet oparte będą na zasadach zgoła idealnych i utopistycznych, nie są w stanie wpłynąć na jej usunięcie.

Jeśli inteligenci poświęcają się dla dobra warstwy robotniczej, jest to zupełnie naturalne i zrozumiałe. Chęć wyzwolenia warstwy upośledzonej wypływa z pobudek humanitarnych, eksperymentalnych i... snobistycznych odłamu najbardziej predystynowanego, dzięki swemu duchowemu stanowi posiadania, do takiej roli.

Pogląd ten wyda się wielu, przyzwyczajonym do operowania gotowymi formułkami, przedawnionym, trącającym myślą i starzyzną z końca XVIII stulecia, lecz nie zmienia to bynajmniej faktycznego stanu rzeczy.

Rola promotorska inteligencji nie przesądza jednak jej odrębnego, niezależnego i pełnokrwistego żywota w społeczeństwie.

Prawda, nie wolno być jednostronnym i widzieć snobizm jedynie w stosunku do warstwy robotniczej. O wiele jaskrawiej uwydatnia się on w małpowaniu i uganianiu się za zdobyczami i dążnościami sfer żyjących w zbytku.

Ale rys ten jest jednakowy dla wszystkich warstw i póki świat światem snobizm w tej lub innej formie istniał i istnieć będzie.

Nie w stosunku do skrzydlano sobie pokrewnych warstw tkwi istota i wartość duchowa i społeczna umysłowców, lecz w ich specyficznych walorach, wynikających właśnie z momentów negatywnych, różniących ich od innych i wykluczających inteligencję ze sfery zarówno posiadającej, jak robotniczej.

Ten pierwiastek jest bodaj że najważniejszy dla określenia odrębności warstwowej pracownika umysłowego.

Ale to nie wszystko. Są jeszcze poza tem walory pozytywne, stanowiące wyłączną właściwość pracowników umysłowych.

O nich następnym razem.

J. Maliński.

Centralna Komisja Porozumiewawcza

Zw. Pracowników Państwowych

Centr. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych w Warszawie, grupująca 14 scentralizowanych związków, odbyła w Warszawie doroczne zebranie pod przewodnictwem prezesa dr. Raabego i wiceprezesa Dudy (S. U. P.).

C. K. P. protestuje przeciw odlewaniu regulacji uposażeń urzędników państwowych i podkreśla zasadnicze postulaty:

określenie minimum egzystencji, by odpowiadało ono istotnym potrzebom urzędniczym, wprowadzenie automatycznego awansu czasowego,

regulowanie wysokości płac w zależności od wzrostu drożyzny,

uregulowanie pozycji pracowników nieetatowych,

nowelizacja ustawy emerytalnej, istotna opieka lekarska, dozór nad higieną biur, bezstronna ocena pracy urzędników, zreorganizowanie komisji kwalifikacyjnych (udział przedstawicieli pracowników) i dyscyplinarnych (powoływanie ich drogą wyborów),

ustalenie zasady, że za działalność w związkach zawodowych, pracownicy nie mogą ulegać represjom, bezwzględna stabilizacja pracowników państwowych.

Plenarne zebranie zaakceptowało w końcu potrzebę dalszego jaknajściślejszego kontaktu z Centralną Organizacją Związków Pracowników Umysłowych (prywatnych), Radą Naczelną Związków Pracowników Samorządowych i Komisją Centralną Klasowych Związków Zawodowych.

Zgłoszenia do Zakładu Ubezpieczeń

Na skutek zapytania Zw. Zaw. Handlowców Polskich w Łodzi, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie wyjaśnił, że pracownicy mają prawo dokonywania zgłoszeń do ubezpieczenia niezależnie od takiego obowiązku pracodawcy. W wypadku więc, gdy pracodawcy będą uchylać się od złożenia odnośnych wykazów, pracownicy winni robić to na własną rękę.

Gehenna Miłości

W rolach głównych:

Vivian Gibson

I Iwan Petrowicz

Najbliższa premjera **Kinn Spółdzielni.**

Rozwój Kolejnictwa w Polsce

Do budowy najniezbędniejszych linii kolejowych rząd polski przystąpił już w pierwszych latach istnienia państwa polskiego.

W roku 1921 została wybudowana linja kolejowa Kokoszyki—Gdynia (28 km.), łącząca z ogólną siecią kolejową budujący się port w Gdyni. W roku 1922 wybudowano na półwyspie helskim (na Bałtyku) linje Puck—Hel (43,7 km.). W latach 1924—1925 oddano do prawidłowej eksploatacji linje Nasielsk—Sierpc (87,8 km.); Kutno—Płock (45,8 km.) Zgierz—Kutno (57,3 km.) oraz linje Kutno—Strzałków (110 km.), skracającą dotychczasową drogę pomiędzy Warszawą, a Poznaniem o 73 km.

W roku 1926 ukończono linje kolejową Kalety—Podzamcze (114,7 km.), łączącą bezpośrednio G. Śląsk z Wielkopolską, skutkiem czego odpadła konieczność korzystania z t.zw. kurytarza kluczoborskiego (na terytorium niemieckim). Wreszcie na początku 1928 roku ukończono budowę linji Łuck—Stojanów o długości 80,2 km.

Prócz tego w latach 1924—1928 wybudowano, przeważnie w obrębie Górnego Śląska szereg połączeń kolejowych oraz kolei lokalnych.

Ogólna ilość nowych linii kolejowych normalnotorowych, wybudowanych przez rząd polski do chwili obecnej, wynosi okragło 650 km.

Niezalenie od budowy nowych linii, rząd polski doprowadził do należytego stanu, a po części przebudował szereg kolei, wybudowanych prowizorycznie przez okupantów podczas wojny, a mianowicie: Ostrołęka—Raszynka (51 km.), Borki Wielkie—Grzymałów (33 km.), Ostrowiec—Sobów (59 km.), Lublin—Rozwadów (109 km.), Rejowiec—Bełżec (123 km.), Zawada—Włodzimierz Wołyński—Sokal (149 km.), Kowel—Kamień Koszyński (54 km.), Sapieżanka—Krystonopol (40 km.), Łańcuch—Zbaraż (40 km.) — ogółem razem z innymi mniej znacznymi liniami około 750 km.

Kapitał amerykański w Europie

Zainteresowanie się kapitału amerykańskiego europejskim rynkiem inwestycyjnym wzmagają się. Wedle ostatnich wiadomości, olbrzymi koncern finansowy „International Securities Corporation of America” postanowił

Polscy robotnicy rolni na Łotwie

Wobec ukazujących się w prasie niecisłych wzmianek o ciężkim położeniu polskich robotników na Łotwie, Urząd Emigracyjny wyjaśnia, co następuje:

Rekrutacja robotników polskich na roboty rolne została przeprowadzona przez Państwo we Urzędy Pośrednictwa Pracy wskutek umów, zawartych między Urzędem Emigracyjnym, a przedstawicielami Łotewskiego Centralnego Związku Rolniczego. W umowach tych między innymi zastrzeżono, że robotnicy płci żeńskiej będą zatrudniani tylko w grupach, oraz, że kobiety niepełnoletnie mogą emigrować jedynie w towarzystwie członków rodziny; kontrakty mają być zawierane indy-

widualnie, a nie zbiorowo, przyczem w kontrakcie musi być zaznaczony czas trwania pracy i jej warunki, oraz wynagrodzenie nie niższe od ustalonego minimum; umowa jest oparta o zasadę zrównania robotników polskich z łotewskimi pod względem wynagrodzenia, czasu pracy, opieki lekarskiej i ubezpieczeń, wreszcie zagwarantowane zostały oddzielne pomieszczenia dla kobiet.

Przewidziane zostały również warunki, w jakich może być zerwana umowa przez którąkolwiek stronę.

W następstwie, po stwierdzeniu, że przewidziane minimalne wynagrodzenie jest niewystarczające, Urząd Emigracyjny interwenjował u delegata Łotewskiego Związku Rolniczego i uzyskał podwyższenie skali płac. Gdy jednak, mimo przedsięwzięcia odpowiednich kroków u miarodajnych czynników łotewskich, Z otrzymanych dotychczas wyjaśnień wynika, że dotąd nie zaszły wypadki przedwczesnego zwolnienia robotników, zatrudnionych przy uprawie buraków i że nie są one przewidziane.

Nie poprzestając na otrzymanych informacjach, Urząd Emigracyjny delegował swego urzędnika do Łotwy celem zbadania sprawy na miejscu w myśl otrzymanych szczegółowych informacji.

„Pamiętaj, że łatwiej i lepiej jest TYSIĄC RAZY wystrzegać się niedbałego obchodzenia się z ogniem, niż RAZ JEDEN być skazanym na los pogorzelnika i czekać z wyciągniętą dłonią na miłosierdzie ludzi“

(Z Odezwy Pana Wojewody do ludności)

DODATEK LITERACKI

Henry Poulaille

TECZOWE PERŁY

Pewnego dnia matka powiedziała:
— Tak dłużej trwać nie może. Długi nasz stanowią. Trzeba się zdecydować na krok stanowczy. Wierz mi, najlepiej będzie oddać małą z domu.

Przez kilka chwil czekała na odpowiedź. Skoro jednak mąż milczał, zabrała głos znówu:

— Twoja siostra chciała ją wziąć do siebie. Dłaczego byśmy nie mieli się zgodzić? Mogłabym wówczas pracować za domem i więcej zarabiać. Po kilku miesiącach zabrałabym zpowrotem dziecinę.

Mąż nie odzywał się.

Od 6 miesięcy rozmyślała nad propozycją szwagierki, która podczas ostatniej bytności w Paryżu wyraziła gotowość zajęcia się dzieckiem.

Była powojenną wdową i bezdzietną, samotność dolegała jej bardzo. Dziecko wniosłoby życie i wesele do jej domu, rodzicom zaś dałoby możliwość wywikłania się ze złych interesów. Miałoby dobrego mleka i świeżego powietrza wbród.

— Zobaczmy... zobaczmy...

Ciężko rozstać się z trzy i pół letniem dzieckiem, przebrnąwszy już z niem najtrudniejszy, niemowlęcy okres.

A jednakże trzeba było nieodzwrotnie podjąć decyzję.

Mieli tyle długów, a zarobek męża był tak marny, że innego wyjścia nie było, jak zadomowa praca żony.

Nie pozostawało zatem nic innego, jak przyjąć propozycję mężowskiej siostry.

Dłaczego nie skorzystać?

Mieszkała o dwie godziny od Paryża. Możliwość dziecinę często odwiedzać...

Dziewczątka tymczasem wesołe i beztrudnie, biegało po pokoju, podczas gdy mama i tatusz radzili nad losem małej, a tak już wiele znaczącej osobki. Szeptala coś w sekrecie lalce z gaiganków.

Uciążliwe milczenie przerwał listonosz, przynosząc pismo od siostry, w którym ponawiała swoją propozycję.

Mąż jednak nie odpowiedział.

— Miałabym 13 franków u Michon przy ekspedycji — zapewniała gospośnią — sąsiad, podmałższy mówić mi o tej posiadzie. Przyznam ci się, że to mnie nęci.

Zaczęła liczyć:

— W trzy, najdalej cztery miesiące spłaciłabym dług, inaczej nigdy może nie wybrniemy z tych kłopotów. Pomyśl nad tem, mój kochany!

Wieczór smutno płynął, a mąż nie odezwał się w tej sprawie. Żona nie nalegała więcej.

— Do rana namyśli się — pocieszała się w duchu.

Rzeczywiście nazajutrz przed wyjściem do fabryki, robotnik krótko rzucił:

— Spróbujmy.

W tydzień potem małą Nene matka odwozła na wieś do ciotki.

W ciągu kilku pierwszych tygodni, dziecko płakało po całych dniach: ani jadło, ani spało, ani bawiło się.

— Do domu, do mamy, do tatusia! — wołała bezustannie.

Ciotka zaczynała się niepokoić.

Minęła wiosna, ustępując miejsca złotonośnemu latu. Słodkie i soczyste owoce osuszyły lezki małej Nene.

Ciotka, wspinając się na wysoką drabinę, rzuciła małej garście pięknych wisien, ona sama zaś, nie zważając na ostre kolce, skubała duży, wiochaty agrest.

Odwiedziny rodziców witała radosnym okrzykiem.

Widząc co miesiąc córeczkę wesołą, zdrową i rumianą jak jabłuszko, robotnik z żoną odjeżdżał spokojny późnym wieczorem do Paryża. Nene żegnała wprawdzie rodziców gorącymi łzami, ale dobrzytny sen kleił niebawem zacerwienione oczęta, a nazajutrz promienie słoneczne, głosy innych dzieci, śpiew piaszał, a przede wszystkim smaczne owoce zacierały wspomnienie rodziców.

Pewnego ranka Nene obudziła się i wstała o wiele wcześniej niż zwykle. Pobiegła zaraz na pobliską łąkę z kozą — nieodłączną swą towarzyszką.

Jakież było jej zdumienie, gdy ujrzała tyśiące perełek i brylantów, rozsianych wokół i iskrzących się, jak gwiazdy w promiennych blaskach słońca.

— Oh! jaka ciocia bogata!

Perły są drogie... W Paryżu sprzedawali po 10 sous za woreczek, a były o wiele mniej piękne...

— Oh! jaka ciocia bogata! — wołała kłaczając w ręce.

Niektóre z perełek były barwy tęczowej. Kolory: różowy, błękitny, zielony mieniły się w jednej perle.

Nene widziała najwięcej białych, ale oglądała się tylko za temi, które ją ciągnęły zachwycającymi odcieniami barw, a gromadziły się tam, gdzie promienie słoneczne najczułej pieściły łąkę.

— Byleby tylko nie roztopiły się w słońcu! — szeptała z niepokojem. — Zrobi z nich piękne naszyjniki dla swoich lalek... Poprosi ciocię, aby uszyła dla najładniejszej sukienkę z samych perełek... Co to będzie za cudna sukienka! Ciocia uszyje, bo ciocia jest bardzo dobra!

Dotknęła się ostrożnie perełek. Ach, jakie miłe w dotknięciu, jakie świeże! Miała wrażenie, że to woda!

Nigdy nie sprawiała jej tyle przyjemności trzymanie w paluszkach paryskich perełek.

Oh, móc zebrać wszystkie!

Pobiegła pędem do domu.

Wróciła za chwilę, niosąc ostre nożyczki i swój koszyczek z łoziny.

Ogarnęła ją obawa, że ktoś z gościńca ją uprzedzi i zabierze klejnoty, więc postanowiła zamiast zgarnąć po jednej, uciąć trawę tuż przy ziemi. Ścięte garście zieleni układała ostrożnie i prostopadłe w koszyczku.

Zauważyła wprawdzie, że w miarę jak koszyczek wypełniał się trawą, perły znikły, daleka jednak od niepokoju, myślała sobie:

— Opadają na dno.

Długo, długo nożyczki były w robocie. Gdy zabrakło miejsca w koszyczku kładła całe pęki trawy obok niego.

Nagle obejrzała się wokół.

Perły znikły...

Co za czary! Co się z niemi stało!...

Pocieszyła się jednak, że nabierała ich przecież bez liku.

Choćby tych w koszyczku tylko, wystarczy na sukienkę i dwa naszyjniki...

Położyła nożyczki na kamieniu i rozłożyła na murawie chusteczkę.

Ponieważ trawa w koszyczku nie miała już na sobie perełek wyrzuciła ją precz od siebie.

Niestety jednak nie było nic i na dnie koszyczka.

Nic! Nic!

Kto ukradł perły?

Nikt przez drogę nie przeszedł, a koza pasła się spokojnie, uwiązana u częstokołu.

Nene wybuchła spazmatycznym płaczem, wołając na cały głos:

— Ciociu! Ciociu!

Pocziwa kobieta, która zdała czuwała troskliwie nad dziewczynką, wnet do niej przybiegła.

— Kochanie, kochanie mojej! Czego płaczesz? Co się stało? Osa cię ukąsiła? Kozę różkami ubodła?

Dziecko łkało.

Urywaniem głosem mówiło o tęczowych perełkach, błękitnych, różowych, zielonych...

— Tyle, tyle ich było, a teraz niema ani jednej!...

Ciocia ujrawszy nożyczki i trawę ściętą wokół domyśliła się tragedii dziecinnej.

— To nie perły, moje maleństwo.

— Ależ tak, perły! Nie wiem, kto je zabrał?

— To nie były perły — powtórzyła ciotka głosem stanowczym.

Dziecko zanosło się płaczem.

Ciotka załamała ręce.

Jak mu wytłumaczyć, co to jest rosa... para skroplona, osiadająca na trawie... zapewne... Ale Nene tego nie zrozumie...

— To była woda, dziecinko i słońce ją wypilo...

— Nie... nie... to były perły... ja ci mówię ciociu... perły... daleko... piękniejsze od... paryskich — rozpaczało maleństwo.

— Takie same perły, jak twoje łyzy, Nennette — upewniała ciotka.

— Sukienka... dla lalki... naszyjniki...

Ciotka słuchała zdumiona.

Nie zdawała sobie sprawy z ogromu zawodu i rozczarowania, które dotknęło jej bratanicę.

Wzięła ją na kolana, okrywając pocałunkami zalane łzami policzki. Ale Nene była niepokieszona.

Z bijącym serduszkiem łkała już teraz cichutko, cichutko w przedświadomości zeznaniu, że ciocia nie rozumie, jakie ją nieszczęście spotkało...

Film o polskim morzu

Z inicjatywy Ligi Morskiej i Rzeczej został w ostatnich dniach lipca nakręcony propagandowy film p. t.: „Praca Polski na morzu” podług scenariusza dyrektora Ligi A. Uziembły. Film obejmuje pełnię rozwoju Gdyni, jako miasta portowego, budowę samego portu i ukończoną już jego część, ruch okrętowy handlowy i pasażerski, przeładunek, prace kranów węglowych, życie marynarzy i wogóle wszystko to, co wypełnia pracowity dzień naszego młodego portu. Specjalny dział został

poświęcony marynarce wojennej, potem dokonano szeregu zdjęć z panoramy wybrzeża, plaży i morza. Film został zrealizowany przy pomocy władz wojskowych, handlowo-morskich i komunalnych. Reżyserował artysta malarz Nowocień, nakręcał S. Sebel. Obraz w całości będzie wyświetlany podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w R. 1929 a w częściach ukaże się już w październiku w Warszawie i na prowincji.

Celina Milewska

Przekleństwo

Kiedy drzwi się za doktorem zamknęły, Piotr Maksymow wiedział, że najmłodszy i jedyny już jego wnuczek, nieodwołalnie został na śmierć skazany, tak, jak tamtych troje, którzy w przeciągu dwóch tygodni, w białych trumienkach opuszczali na zawsze progi rodzinnego domu.

„Cud go może uratować” — powiedział lekarz, medycyna środków już nie posiada, wszystko co było — stosowaliśmy”.

Cud! Piotr Maksymow nie wierzył w cuda, ale wierzył... w przekleństwo, i nie szkarlatyna zabierała mu jedno po drugim wnuczka — ale zabierała straszne, okropne, mrozące krew w żyłach — Bodaj ci Bóg zabrał to wszystko, co najbardziej ukochasz!

No i zabiera.

Bo szkarlatyna, to tylko ta złowroga ręka, co wyciągnięta wypełnia wolę wszechpo tężnego wyroku, co dwadzieścia parę lat zapadał, mocą przekleństwa wywołany.

Przekleństwo...

Piotr Maksymow, nie słyszy przeraźliwego szlochu córki, co wijąc się u kołyski najmłodszego syna, chce bólem i modlitwą przebłagać i urosić Boga i śmierć, i wyrwać to

najmłodsze i już jedyne z jej skosnionych objęć...

Nie słyszy głuchych i ciężkich kroków zięcia, co od godzin parę mierzy pokój, a od czasu do czasu przystanie, — i Piotr Maksymow wie, że w tych sekundach głuchej ciszy, nieszczęśliwy ojciec ścisną skronie dłońmi, a później wyciąga je, jakby szukając ratunku w przestrzeni...

Piotr Maksymow tego nie słyszy. Bo po nad tem wszystkim ciąży mu straszne przekleństwo i to przeświadczenie, że on, tylko on winien jest śmierci trojga wnuczka, i to najmłodsze i najbardziej ukochane, przez jego winy ginie.

Bo...

Bodaj ci Bóg zabrał to wszystko, co najbardziej ukochasz... padło dwadzieścia lat temu, z ust nieszczęśliwej matki, gdy Piotr Maksymow, jako urzędnik carskiej ochrony zeznawał, że nikt inny, tylko ten akademik, Stefan Snarski, strzelał do przystawa z ni-czyjej ręki tylko z ręki polskiego „miateżnika-rewolucionisty” zgnął carski urzędnik, i on Piotr Maksymow to widział i przyświadczył.

Powlekli nieszczęśliwego, na stokach cytadeli zginął, a z ust matki padło wtedy owe straszne: Bodaj ci Bóg...

A później Piotr Maksymow wie, że się omylił, że nie błąd akademik, a kto inny strzelał, ale było zapóźno... a zresztą wcześniej, czy później ten akademik napewno by przyczynił się do czyjejś śmierci, bo do tajnych związków należał, na zebrania chodził, i „sprawki” o nim różne szły i „nieprawo-myślność” stwierdzały, a że tam jedynym był synem i bratem i żywicielem całej rodziny — „czort woźni!”, prędzej zginie „plemie wra-że”, — gdy nikt na niego nie będzie pracował.

I pamięta Piotr Maksymow jak „chitro” uśmiechał się, gdy matka u nóg mu się człogała, i błagała, by powiedział prawdę, że to nie jej syn tam strzelał...

Ale on nie zaprzeczył.

Order dali, w „czyn” wyższy „postąpił”; a tylko czasami, jak chmura gradowa ciążyło owe straszne, rzucane przez zrozpaczoną matkę przekleństwo.

I czy to jedno?...

A później przyszły złe czasy, wojna, rewolucja. Polacy naród — a on? Ha co? Brat, słowianin, nieszczęśliwy emigrant, Polacy naród szlachetny, „wielikoduszny” zapomna i przebaczą...

Ale lepiej zejść im z oczu, wyjechać z miejsc, gdzie się pracowało dla „cara batuszki”, ludzie czasami tak dziwnie patrzają, że człowiek nie wie, gdzie oczy schować.

I Piotr Maksymow wyjechał.

Córkę na polską pensję posyłał i nie gniewał się, gdy powoli język polski zapanował, zmienił nazwisko na Maksymowski, i do kościoła chodził, no trudno — z żywymi naprzód trzeba iść, wyczytał w polskiej książce, bo i polskie książki teraz czytał, a Rosja umarła — Polska żyje.

I powoli pod wpływem polskiej literatury i atmosfery, jaką wytwarzała jego córka i jej otoczenie — zmienił się.

Nie stary jeszcze, chylił głowę ku ziemi, jakby ciężar jakiś straszny go przygniatał: coraz częściej wypełzały i szły ku niemu jakieś cienie, czy widma z przeszłości: jego czyny, jako urzędnika ochrony. Każdy krok jego, to kropla po kropli, jaką wytaczał z Polski i Polaków.

Dłaczego ich nienawidził?

Nie umiał odpowiedzieć, choć rozumiał to dobrze, że służba jego nietylko na obowiązkowości polegała, ale i na nienawiści. Może nienawidził nie ludzi, ale tego ducha polskiego, tej dziwnej dumy, która wyczerała z każdego prześladowanego. Bo i pamięta, gdy matka Snarskiego błagała go, syn jej

A. W.

Chińska bajka

W nędznej, ubogiej wiosce, u błotnistych brzegów rzeczki I-Ho mieszkał młody i szlachetny Jang-Si, a Budda wszechmocny i łaskawy dał mu wielki, jasny rozum i serce gołębie.

Jang-Si zapragnął pić z wielkiego źródła mądrości. Opuścił więc dnia pewnego rodziną wieś i powędrował do wielkiego, ludnego miasta nad Żółtą Wodą.

W wielkim mieście mieszkał sam potężny cesarz Niebieskiego Państwa, który posiadał mnogość niezliczonych złocistych pałaców ukrytych w zieleni na wyspach wśród jezior.

Kiedy noc schodziła na ziemię, po ciemnych wodach jezior sunęły łodzie ukwiecone, w zarosłach płonęły różnobarwne latarnie i dźwięczała cudna, tajemnicza muzyka.

Lud wówczas cieszył się, że ma tak potężnego i szczęśliwego monarchę i — zapominał o własnej niedoli.

W tem wielkim, szczęśliwym mieście, było także niezliczone mnóstwo mądrych ksiąg i wiele bardzo wiele pięknych kobiet. Ale Jang-Si zamknął dla nich serce swoje, albowiem przywiódł ze sobą piękną dziewczynę Li-Ko, jako żonę.

Czarowni piękna była Li-Ko.

Barwnopióre ptactwo zlatywało się do jej stóp, a kwiaty rozkwitały w jej dłoni. Biedna i samotna była Li-Ko, jak kwiat polny na ogromnej łące. Jang-Si uczynił ją żoną swoją i dał jej wszystko, o czem dusza marzy we śnie.

Li-Ko pokochała go i... byli szczęśliwi.

W wielkim mieście Jang-Si uczył się wiele i czytał ciągle mądre księgi. A rozum jego rósł, i mądrość sławną być poczyniła.

Usłyszał o nim cesarz potężnego państwa, przybliżył go do siebie i uczynił przyjacielem swoim, pomimo, że Jang-Si mówił zawsze tylko prawdę.

Byli szczęśliwi. Ale po słonecznych dniach szczęścia, nastały smutne i ponure dni niedoli.

Upadła stara, bezsilna dynastia, kraj ogarnęły mord i pożoga, a na złocistym tronie dobrego cesarza zasiadł głupi, krwi żądny tyran.

Mądry i szlachetny Jang-Si utracił majątek, tytuły, opuścił ruiny swego pięknego pałacu i wrócił do ubogiej wioski, na błotniste wybrzeże I-Ho, i nie mu więcej nie zostało, prócz nędznych ksiąg i pięknej jak kwiat Li-Ko.

Ale serce kobiety krucho jest jak porcelana i jak porcelana potrzebuje pozłoty.

Czarna i błotnista była ziemia ubożego pola Jang-Si, a Li-Ko miękka miała i delikatne ręce, jak kwiat jabłoni o wiosnie.

Jak ogień paliło południowe słońce na zagonie, a twarz Li-Ko była jak róża biała. Piękne i płomienne oczy miała Li-Ko, a łzy nędzy i upokorzenia słone są i gorzkie. Twarde, bardzo twarde było życie Li-Ko, a słowa kobiety w niedoli ostre są i niemilosierne.

Coraz bledszy i smutniejszy stawał się Jang-Si. Aż pewnego wiosennego dnia Li-Ko odeszła z silnym, bogatym i szczęśliwym kochankiem, który obiecał jej to, o czem dusza

marzy we śnie. Jang-Si nie zatrzymywał jej wcale, tylko jął pracować jeszcze usilnie i za głębił się w księgi i pisma, których miał bardzo wiele. Od pracy bezustannej zaćmiły się oczy jego, zgarbiły plecy i pobielala głowa, a dusza jego w bólu i samotności, stała się jasna i czysta.

Sława mądrości i dobroci nieszczęśliwego Jang-Si rozeszła się z końca, do końca wielkiego państwa.

A był to czas, kiedy ciemniejszy lud, umyślił zrzucić jarzmo głupiego tyra. Aż zerwał się wreszcie cały naród, jak jeden mąż silny, a niecierpliw — stracił ciemniejszego i na złocistym tronie potężnych dynastji, zasiadł wybraniec ludu, smutny mędrzec o sercu gołębia — Jang-Si. I znowu w krzakach rozkwitłych magnolij płonęły pasowe latarnie i świecił się różnobarwnymi ogniami, pałac na wyspie.

Po ciemnych wodach w ciepłe letnie noce, sunęły kwiatami ustrojone łodzie. W gąszczu dźwięczała tajemnicza muzyka, a na złocistym tronie, w samotnej komnacie, wśród dymów cennych kadzideł, dumal potężny, a smutny władca. Dumal o dniach opuszczenia i niedoli i o szczęściu, co jest jak ptak przelotny. W jeden taki wieczór wróciła do niego, piękna, jak kwiat, Li-Ko.

Stanąc przed tronem i przemówiła drżącym, słodkim tonem harfy:

— Oto-m jest piękna, Jang-Si. Spójrz na mnie!

— Oto-m jest piękna jak kwiat i smutna, jako mgła wieczorna. Zawiniłam — ale ty przypomnij sobie Jang-Si, miłość naszą. Patrz na oczy moje — jeszcze z nich przegląda dusza twoja. Patrz na usta moje — jeszcze nie spełżyły z nich ślady pocałunków twoich. Tęskniłam za tobą i przyszłam oto, bo dusza kobiety, jak kwiat do słońca, otwiera się dla duszy wielkiego człowieka. A tyś wielki, dobry Jang-Si. Kochaj mnie! Niech zły wicher rozwieje nasze smutne wspomnienia.

O Jang-Si, przywróć mi wielką miłość twoją — gęła się rozpaczliwie przed tronem piękna Li-Ko.

Jang-Si ocknął się z głębokiego zamyślenia:

— Dobrze — uśmiechnął się dziwnie. A te raz piękna Li-Ko, daj mi tę czarę srebrną z chłodzącym napojem — Chcę pić! Skwapliwie podała mu czarę Li-Ko. A gdy Jang-Si sięgnął po nią, naczynie przechyliło mu się w rękę i napój spłynął na kosztowną posadzkę.

— Spiesz się, Li-Ko — zawołał Jang-Si, zbierz mi po kropli płyn rozlany, tak aby czara wypełniła się znowu.

Powoli i zmusznie zaczęła Li-Ko zbierać po kropli rozlany płyn, aż wreszcie więcej już zbierać nie mogła.

Zajrzała bezradnie do czary. Na dnie srebrnego naczynia szarżało nieco mętnej wody...

— I ty chciałaś, uśmiechnął się smutnie Jang-Si — tyś chciała, abym ci miłość mają powrócił?...

Opuściła ręce Li-Ko i zadumała się o tem, co jest jak ptak przelotny...

nie słyszeć szlochów i jęków córki w drugim pokoju, wpił aż do krwi paznokcie, i zdawało mu się, że powoli mu serce zamiera z bólu i rozpacz.

Staszek maleńki, wnuk ukochany umiera przez niego...

Jak przebłagać Stwórcę, jak uprosić Boga o odwrócenie gniewu i strasznej klątwy? Jak?...

Czy rzucić się córce i zięciowi do nóg, wyznać całą winę, wypowiedzieć się z grzechów całej przeszłości?

Nie wierzą.

Nikt nie wie, czem był Maksymow i nie wierzą, przypuszczają mogą, że rozpacz te słowa mu dyktuje, więc co robić, jak ratować maleństwo?

A może... może... jechać do Warszawy, do Snarskiej, rzucić się jej do nóg i żebrać, by cofnęła przekleństwo?

Myśl ta zdaje się być zbawczą.

Patrzy na zegarek. Za pół godziny pociąg odchodzi. Jechać musi, aby ratować życie najmłodszego, ukochanego wnuka, a ratuje go tylko — Snarska.

Zdziwiła się bardzo pochylona i biała starszka, otoczona gronem wnucząt, gdy stary zgarbiony pan o twarzy napiętnowanej bólem, prosił ją o chwil parę rozmowy.

Li Corsari

Pomysł

Herbert westchnął cichutko. Nudziło go to wszystko. Za każdym razem, gdy Jan miał nowe pomysły, musiał mu dokładnie opowiedzieć treść swego nowego romansu. Dziś, dla urozmaicenia, miał wysłuchać treść dramatu.

Gdyby przynajmniej Lili była obecną. Akurat dziś boli ją głowa i położyła się wczesniej do łóżka. Podczas gdy Jan napełniał znów kielichy winem, Herbert obserwował go ukradkiem.

— To ciekawe — myślał, — że ten spokojny, zrównoważony człowiek tak bardzo zmienia się, gdy ogarnia go gorączka twórcza. Taki jest podniecony... Dobry chłopiec, ale zupełnie nieodpowiedni mąż dla Lili.

Tu zaznaczyć należy, że kiedy Jan zajęty był pisaniem nowego romansu, Lili bardzo nudziła się w domu i szukała rozrywki u swej przyjaciółki Aliny. Tak nazywało się oficjalnie. A tymczasem spędzała ona dni całe w zacisznym mieszkaniu Herberta, w którym miała swe pantofelki, swoje kimono, jak w domu.

— Ten początek robi dobre wrażenie. Jest bardzo oryginalny.

— Oczywiście, bo jest świetny dialog. No, wiesz zresztą, że jestem mistrzem dialogów. Dlatego też proszono mnie ciągle, bym pisał sztuki sceniczne. Zrozumiałeś ten prolog?

— Oczywiście. Jest świetny!

Herbert nic właściwie nie rozumiał. Myślał ciągle o Lili. Próbował jednak teraz skupić się.

— No, mów dalej, — prosił.

Jan wypił kielich wina jednym haustem. Wydawał się bardzo zdenerwowany. Oczywiście takie metalowe, błyszcząły jak w go rączce.

— Rozumiesz, jakie wrażenie wywrze ta sztuka, — rzekł wolno. — Człowiek, bohater sztuki, zdolny autor, lecz nieszczęśliwy małżonek, którego zdradza żona. Ma on do niej zupełne zaufanie, wierzy we wszystko, co mu opowiada. Wierzy on, że żona trzy razy tygodniowo udaje się do swej przyjaciółki. A tymczasem ona spędza ten czas w zacisznym mieszkaniu jego serdecznego przyjaciela, w którym ma swoje pantofelki, swoje kimono... jak w domu.

Herbert poruszył się niespokojnie. Cóż to? Przypadek? Jakby się coś zmieniło w tym pokoju. Jakaś inna atmosfera. Lili nigdy nie miała bólów głowy. Dlaczego akurat dzisiaj? Czy to przypadek, czy Jan nie podejrzewa ich?

Jan mówił dalej. Jego oczy błyszcząły.

— A więc słuchaj uważnie! Pewnego dnia mąż przekonuje się wreszcie, że jest zdradzany. Prędzej czy później zawsze się to dostrzeże.

Herbert chciał coś odrzec, ale język jakby mu przyrosł do gardła. — „Jan wie wszystko”, — przemknęło mu przez myśl. — Umysłynie go wciągnął w zasadzkę, opowiadając, iż jest to treść dramatu, który ma zamiar napisać.

— On wie wie wreszcie wszystko — ciągnął dalej Jan. — Obrażona duma, ból, chęć

zemsty. I teraz następuje wielka scena, punkt kulminacyjny mojego dramatu.

Kochanek jego żony jest jego serdecznym przyjacielem. On zaprasza go do siebie. I wówczas opowiada mu spokojnie... treść swojej nowej sztuki. Przyjaciel zaczyna poematować, że zdrada jego została wykryta. A autor zdanie za zdaniem opowiada mu tę całą historię. I gdy wreszcie przyjaciel zrozumiał, że zdradzany mąż wie o wszystkim, wówczas...

Herbert siedział półmartwy. Nie rozumiał, co się z nim dzieje. Z uporem patrzył na drzwi prowadzące do sypialni Lili. Co się dzieje za temi drzwiami? Czy Jan jej czegoś nie zrobił? Czy nie dopuścił się czegoś strasznego?

— Wówczas zrozumiał również — ciągnął dalej Jan, — że autor opowiada mu swą własną historję. I w śmiertelnym niepokoju poczyną gubić się w domysłach, gdzie jest ona? Czy się z nią coś złego stało? Czy obrażony mąż jej nie skrzywdził? Czy nie dopuścił się czegoś strasznego?

Herbert omal nie zwarjował z przerażenia. Jeszcze chwila i rzucił się na Jana. Gdy nagle... otworzyły się cicho drzwi i ukazała się Lili. Nie dowierzając swym oczom, patrzył na nią Herbert. Nie dowierzając swym uszom, słuchał rozmowy.

— Dziękuję ci Lili serdecznie — wołał Jan wesoło. — Spójrz na Herberta, spójrz jak siedzi błady i zmieszany. Tak bardzo podziawiała nań moja sztuka. O, teraz jestem pewien jej sukcesu.

— A czy wiesz, Herbercie, komu mam do zawdzięczenia pomysł? Wyobraź sobie, że opowiedziała mi go Lili. Zrozumiałem odrazu, że taka sztuka może zrobić siłne wrażenie. I naumyślnie opowiedziałam ją tobie tak dokładnie, akcentując drastyczniejsze sceny, by się przekonać, czy nie pomyliłem się. Tak, sukces jest zapewniony.

Herbert jeszcze nie mógł mówić. Ale było mu już tak lekko i dobrze na sercu. Z rozrzewnieniem spoglądał na Lili, na słodką Lili, która stała przed nim z czarującym uśmiechem na ustach.

— Jak można być tak nieostrożną! — pomyślał.

I przeczytał w jej wzroku odpowiedź:

— Przeciwnie! Teraz możemy być zupełnie spokojni!

31 rocznica śmierci Asnyka

W dniu wczorajszym, jako w 31 rocznicę śmierci znakomitego poety, Adama Asnyka, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele na Skałce. W nabożeństwie wzięli udział prezes Towarzystwa Szkół Ludowych, wiceprezydent m. Krakowa Ostrowski, przedstawiciele stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych, młodzież harcerska i t. d.

powiedział: Mam nie proś, lżej mi przyjdzie umierać, jak żyć z łaski prześladowców...

I może właśnie dlatego powiedzenia Piotr Maksymow, twierdził, że nie kto inny, tylko Snarski strzelał i zabił.

A później padło owe przekleństwo. Śmiał się. Tyle razy mu zlorzeczono.

Córka wyszła za Polaka, dzieci w katolickim kościele chrzczono, on sam dostał posadę, jako Maksymowski i nikt nie wiedział, nie wiedział nie pamiętał, że on tam... kiedyś...

Zresztą, Polacy, naród szlachetny, zawsze dobrem za złe...

Ale przyszła choroba i śmierć i przez dwa tygodnie kosila, i zabrała troje wnucząt.

I dziwnie. Ile razy kłęczal lub stał u łóżeczka umierającego, śmierć zcała się w postaci starej Snarskiej, z szeroko otwartymi oczyma bez łez, drżącą ręką wskazywała na umierającego, a usta mówiły:

Bodaj ci Bóg zabrał to wszystko, co najbardziej ukochasz...

I zabierał... A dziś, ten ostatni, najbardziej ukochany pieczęć całej rodziny, skazany na śmierć, i znów czarna postać Snarskiej czai się u kołyski i czeka, aby go porwać...

Maksymow schował głowę w dłonie, aby

Odesłała wnuczęta do matki i drobną swą postać zwróciła do nieznanego.

Siwy pan milczał. Po twarzy tylko płynęły mu wolno, dwie łzy... wspomniawszy bowiem na trzy małe trumienki, co niedawno przysypało się ziemią, a w których taki oto mały drobiazg odszedł na zawsze...

Pani mnie nie poznaje, jestem Maksymow — zaczął, gdy starszka zakłopotana patrzyła na niego, ten Maksymow, co wysłał syna pani na śmierć, przed blisko trzydziestu laty...

Drobna twarz zbladła i pochyliła się jeszcze bardziej, dionie zacisnęły się mocno, a usta drżały bólem...

Barczyła postać mężczyzny skuliła się i jakby zmalala pod spojrzaniem wyplakanych z bólu oczu, nie zastanawiając się runął jej do nóg.

Błagam o życie dla mego najmłodszego wnuka, już troje zabrało mi pani przekleństwo daruj mi winy, cofnij straszną klątwę, przez miłość dla wnuków to zrób, błagam — daruj mi...

I siwa głowa starca uderza o ziemię, a łzy gorące padają na ręce, jak do modlitwy złożone...

Snarska milczy. Pamięta, jak przed wielu laty i ona kłęczała u nóg tego oto tu i błagała również o

życie — życie syna. Śmiech ironiczny był odpowiedzią... A później, na stokach cytałeli...

— Daruj mi — szepce starzec — tam ostatni mój wnuk kona, ten, którego najbardziej ukochałem... Już troje umarło... zabrało mi twoje przekleństwo... cofnij je...

Snarska milczy. Niema już w niej nienawiści, jest tylko ból, ale i nie ma sił na odpowiedź. — Daruj — błaga starzec — nie odejść, póki nie wyżebrze przebaczenia...

— Babciu — odzywa się płaczliwy głosik maleńkiej dziewczynki, co nie odeszła na rozkaz babki, a chowała się za krzesło. — Babciu, niech ten dziadziu nie płacze! — i maleńka wyciera rączką łezki, co płyną z oczu.

Pani Snarska drgnęła. Maleńka zwyciężyła.

— Niech nie płacze! — powtarza słowa wnuczki. — Proszę iść!

Niech panu tak Bóg przebaczy i pocieszy go, jak ja mu przebaczam! wiści, jest tylko ból, ale i niema sił na odpowiedź...

A w domu Stachowi się polepszyło. Doktor nazwał to cudem, jeden dziadek to wiedział, że to było wyżebrane przebaczenie.

Kazimierz Wierzyński

Laureat konkursu olimpijskiego — Kazimierz Wierzyński urodził się w Drohobyczu w 1894 r.

Gimnazjum ukończył w Stryju, studia zaś uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu, w którym przebywał aż do wybuchu wojny światowej.

W czasie wojny Kazimierz Wierzyński jako oficer austriacki walczył na froncie wschodnim. Dostaje się do niewoli rosyjskiej, z której dopiero po 3-ach latach ucieka do Kijowa, a stamtąd do wojska polskiego i służy w nim aż do zakończenia działań wojennych.

Po zdemobilizowaniu poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, nie zaniedbując swej twórczości poetyckiej.

Z pośród jego utworów, jak: „Pamiętnik miłości”, „Wiosna i wino”, „Wielka niedźwiedź dzica”, „Laur Olimpijski” i inne największym powodzeniem cieszył się „Laur Olimpijski”, za który też rodak nasz został tak zaszczytnie odznaczony.

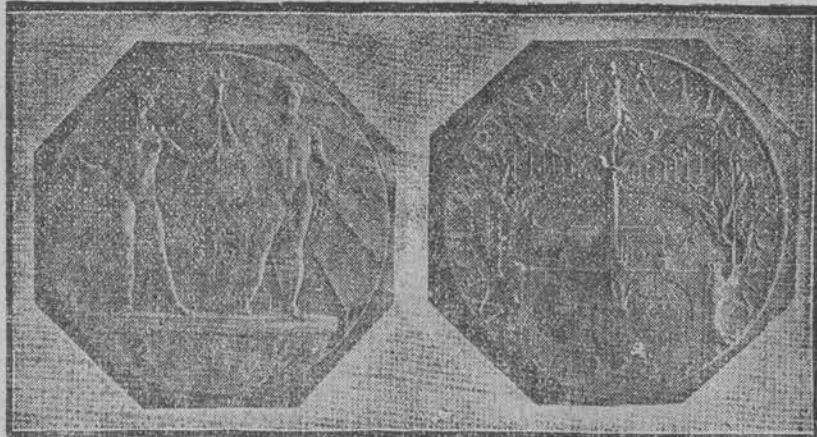
Depesza gratulacyjna

Koła Mieszczanek przy Resursie Rzemieślniczej w Łodzi

W dniu wczorajszym Koło Mieszczanek przy Resursie Rzemieślniczej wysłało do Kazimierza Wierzyńskiego depeszę treści następującej:

Z okazji wielkiego zwycięstwa na Igrzyskach Olimpijskich, jakie przypadło w udziale Szanownemu Panu, a tem samym i Narodowi Polskiemu Koło Mieszczanek przy Resursie Rzemieślniczej w Łodzi zasyła wyrazy szczerej radości i serdecznych gratulacji.

„Książę poetów” — laureat olimpijski



Kazimierz Wierzyński zdobywca Złotej medala I-iej nagrody na turnieju poetów 10 narodów świata w Amsterdamie. Podobną medalą podajemy obok.

NURMI*)

Krok mój jest marszem tanecznym, krok mój, jak serce, uderza,
Jestem zegarem oddechu, płynę w powietrzu, jak wieża.

Rytm mój zespala się z ziemią, dźwięczącą bije w nią stopą,
Biegnę przez świat naokoło, Ameryką i Europą.

Ruch mój za ruchem nastaje, w ruchome koło się zmienia,
Jestem zegarem wysiłku, jestem rekordem natchnienia.

Skokiem przesadzam trybuny, mijam krzyczące stadiony,
Niesie mnie wiatr moich skrzydeł, wiatr wielki i niezmierzony.

Skanduję tempo i wzmagam, przechodzę już do finiszu, —
Powiedźcie tym tłumom ludzi — niech zmiłkną, niech się uciszą.

Nie chcę żadnego zwycięstwa, nie chcę ich braw, ani krzyku,
Chcę przerwać taśmę i spocząć na starym, greckim pomniku.

*) Piękny wiersz Kazimierza Wierzyńskiego z nagrodzonego zbiorku „Laur Olimpijski” poświęcony słynnemu biegaczowi Finlandji Nurmimu.

KRONIKA

Niedziela, 5 sierpnia, N. M. P. Śnieżnej.
Poniedziałek, 6 sierpnia, Przem. Pańskie.

TEATRY.

Letni — Sami gramy.
Gong — Profesor Steinach w Łodzi.
Cyrk „Medrano” i menażerka. — Program Nr. 1.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Sandy i Królewicz Fiołków.
Casino — Kobieta bez nazwiska.
Czary — Te, których kupić nie można.
Corso — Cmy paryskie.
Dom Ludowy — Sułtanka Miłości.
Mimoza — Nie grzesz matko.
Oświatowy — Prawo Miłości.
Odeon — Noc szafu.
Resursa — Dama Pikowa.
Record — Podpory tronu.
Splendid — Maż bez ślubu.
Spółdzielnia — Tajemnica pani S.
Syrena — Ta, która się sprzedawała.
Sfinks — Bigamja.
Venus — Harry Peel.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 5 sierpnia, dyżurują następujące apteki:

Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Inicki i J. Cymer (Wólczajska 37), Sukcesorowie Leiwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 80).

Zebrania i pogadanki

w Stow. i Zw. robotniczych

Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbędzie się walne zebranie informacyjne Chrześcijańskiego Związku Zawodowego dozorców domowych. Wstęp za okazaniem książeczki członkowskiej.

O godz. 4 min. 30 po poł. zebranie Stow. Rob. Chrz. Oddział na Widzewie przy ulicy Św. Józefa 11, na którym przemawiać będzie sekretarz diecezjalny Dębczyński.

O godz. 4 min. 30 po poł. zebranie Stow. Rob.-Chrz. Oddział na Dąbrowce z przemówieniem T. Dąbrowskiego.

Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 zebranie robotników chrześcijańskich, na którym przemawiać będą radny M. Pawlak i sekr. diec. Dębczyński.

We wtorek, dn. 7 sierpnia r. b. o godz. 7 wiecz. zebranie członków Stow. Rob. Chrz. Oddział przy ul. Ogrodowej Nr. 34, na którym przemawiać będzie delegat Zarządu Głównego.

Zjazd straży pożarnych

odbędzie się w Łodzi 26 sierpnia

W dniu 26-ym b. m. odbędzie się w Łodzi z inicjatywy Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych pod protektoratem p. wojewody Jaszczółta, wielki zjazd drużyn strażackich z całego województwa, w którym udział weźmie 7 straży wielkomiejskich, a mianowicie: z Łodzi, Kalisza, Radomska, Piotrkowa, Tomaszowa, Pabjanic i Zgierza, 14 straży miejskich, 10 małomiasteczkowych, 14 wojskowych i 9 kolejowych.

W programie zjazdu przewidziane są ćwiczenia pożarnicze oraz konkursy orkiestr strażackich i P. W. i W. F. W tym ostatnim konkursie przewidziane jest strzelanie z karabinów, ćwiczenia wojskowe, rzuty i biegi (pięciobój). Ćwiczenia odbędą się na boisku D. O. K.

Cenne nagrody dla zwycięzców konkursu wyznaczyły: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Wielki Przemysł, Magistrat i prywatne towarzystwa ubezpieczeń.

Komendantem zjazdu będzie p. Stanisław Waligórski, wiceprezes Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego, zastępcą jego zaś p. Eugenjusz Rusiecki, inspektor pożarniczy na województwo łódzkie.

Uszkodzenia budowli wskutek wybuchu

przy ul. Cegielnianej są nieszkodliwe

W związku z omawianą w prasie sprawą uszkodzeń budynków, wywołanych eksplozją fabryki przy ul. Cegielnianej Nr. 81, otrzymujemy z Oddziału Prasowego Magistratu m. Łodzi następujące informacje:

Zniszczenia, wywołane pożarem i wybuchami, na posesji przy ul. Cegielnianej Nr. 81, Inspekcja Budowlana Magistratu badała dwukrotnie: dnia 30 ub. m., a więc nazajutrz po pożarze i dnia 3 b. m. Tak na posesji przy ul. Cegielnianej 81, jak i na posesjach, które ucierpiały od wybuchów, a między innymi i na posesji Narutowicza 58, uszkodzeń budowli, które zagrażałyby bezpośrednio budynkom i bezpieczeństwu publicznemu, niema.

W budynku szkolnym dawne pęknięcia w ścianach kominowych — od wstrząśnięć niewątpliwie powiększyły się — część dachu nad budynkiem została naruszona, sklepienie w klatce schodowej budynku mieszkalnego pękło. Te uszkodzenia są najważniejsze i w pierwszej linii należy je usunąć.

Inne uszkodzenia są charakteru drugorzędowego, jak uszkodzone tynki ścian i sufitów, ścianki działowe, drzwi, okna i t. p., które również należy niezwłocznie odremontować. Do wykonania remontu właściciel posesji został wezwany w terminie 1 miesiąca.

Cyganki zahypnotyzowały służącą i okradły mieszkanie

Niezwykły wypadek kradzieży wydarzył się wczoraj w Warcie pod Kaliszem.

Przy ul. Ogrodowej 8 mieszkają obywatele ziemscy, Rolińscy.

Po południu, państwo Rolińscy wyszli z domu, pozostawiając w mieszkaniu służącą Aniełę Kopeć. W pewnej chwili do kuchni weszły trzy cyganki: jedna stara i dwie młode, które poprosiły Kopciovą o trochę wody.

Naraz dziewczyna poczuła, że traci przytomność.

Okazało się, że jedna z cyganiek zahypnotyzowała ją.

Po unieszkodliwieniu służącej, cyganki przystąpiły do rabunku. Łupem ich padła biżuterja, srebra, garderoba i futra, wartości 15.000 zł.

Po dokonaniu kradzieży, cyganki zbiegły, zaś Kopciovą pozostała w pozycji stojącej w stanie hipnozy.

Po upływie godziny do kuchni weszła sąsiadka Rolińskich, Zofja Mileszewska.

Ujrawszy Kopciovą w niesamowitej sy-

tuacji, wszczęła alarm. Wszystkie próby przywrócenia przytomności zahypnotyzowanej pozostały bez skutku.

Wówczas zawezwano lekarza, któremu z trudem udało się wyrwać Kopciovą ze snu hipnotycznego.

Za cygankami zorganizowano pościg, który doprowadził do ujęcia złodziejek. Okazało się, iż są to 56-letnia Antonina Karpenkiewicz 20-letnia Sonia Krygier i 18-letnia Berta Lawecku. Zrabowane rzeczy zostały im odebrane zaś one same powędrowały do więzienia.

—————

„Najtańszym, najłatwiejszym i najlepszym sposobem zapobiegania pożarom jest ostrożność, a strzeżonego i Pan Bóg i dobrzy ludzie strzegą”.

(Z Odezwy Pana Wojewody do ludności)

Dodatkowa komisja poborowa

Oddział administracyjny łódzkiego starostwa grodzkiego podaje do wiadomości, iż w dniu 13 r. b. o godz. 8 m. 30 w lokalu przy ul. Traugutta 10 urzędować będzie Dodatkowa Komisja Poborowa dla poborowych roczników 1907, 1906 i 1905 zamieszkałych przed 1-ym sierpnia 1927 r. w obrębie 2, 3, 5, 8, 9, 11. Komisarjatów Policijnych, a którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W lipcu zdrożało o 3,7 proc.

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem dr. Skalskiego posiedzenie lokalnej komisji do badania zmian kosztów utrzymania. Po zbadaniu materiału, przedłożonego przez komisję statystyczną Magistratu, stwierdzono, iż koszty utrzymania w Łodzi w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrosły w lipcu o 3,7 proc.

Wzrost ten, pomimo niższej ceny chleba, został spowodowany wzrostem ceny kartofli, których kilo w miesiącu czerwcu kosztowało 20 gr. obecnie zaś 35,5 gr., masła, które w czerwcu kosztowało 5 zł. 65 gr., obecnie zaś 6,19 oraz jaj, które obecnie sprzedawane są w cenie 18 gr. za sztukę, podczas, gdy w czerwcu sprzedawane były po 17 gr.

Co usłyszymy dziś przez radio

WARSZAWA (1111). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Wilna; godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteor.; godz. 16: Transmisja z Krakowa.

Odczyt p. t. „Ciekawe doświadczenia rolnicze w Danji” — (Dział „Rolnictwo”) — wygl. inż. Fr. Galewski; godz. 16.40: Odczyt p. t. „Konkursy rolnicze młodzieży wiejskiej” (Dział „Rolnictwo,”) — wygl. inż. Stefan Wyrzykowski; godz. 17: Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wspólnie z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wokonawcy: Orkiestra p. dyr. Andrzeja Bromke i soliści; godz. 18.30 Rozmaitości; godz. 18.50: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji” — odczyt V-ty p. t. „Rewolucja 1905 r.” (Dział „Historja”) — wygl. prof. Ludwik Kulczycki; godz. 18.56: Odczyt p. t. „O wozach rakietowych i o komunikacji międzyplanetarnej” (Dział „Odkrycia i wynalazki”) — wygl. inż. Eug. Porębski; godz. 20.15: Koncert popularny org. przez orkiestrę Filharmonji Warszawskiej, wspólnie z polskim Radjo (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej) Wokonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Tad. Mazurkiewicza, oraz soliści; godz. 22: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteor.; godz. 22.05: Komunikaty PAT.; godz. 22.20: Komunikaty policyjne, sportowe; godz. 22.30: Muzyka taneczna z rest. „Oaza”.

Nieuków i rozgoryczonych wykolejeńców

produkują osławione „szkoły filmowe”

Spółeczeństwo powinno bronić się przed wyzyskiem

Niebezpiecznym źródłem zła oraz fabrykowania patentowanych nieuków i rozgoryczonych wykolejeńców — są t. zw. szkoły filmowe.

Pragnęliśmy dziś właśnie uchylić zasłony i ukazać owe „uczelnie” od strony zakulisowej. Otóż przedwzrostkiem podkreślić należy, że ilościowo nie jest tych „uczelnia” oficjalnie zbyt dużo, gdyż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie wydaje łatwo i byle komu zezwolenia.

Otóż sprytni „organizatorzy” owych szkół dla omińnięcia ministerstwa i jego ingerencji, uprawiają swój karygodny proceder w ten sposób, że otwierają wytwórnię, którym o koncepcję bardzo łatwo i pobierają opłaty nibyto na przeszkolenie — dla wpisania uczeni następnie do stałego zespołu danych wytwórni i do wzięcia udziału w „projektowanym” przez daną „wytwórnię” filmie.

Czas wyszkolenia ustalony jest przeważnie dla każdej osoby inny — stosownie nie do zdolności aktorskich, lecz możliwości kieszeniowych.

I tak więc ustalony jest przeważnie długi okres nauki obowiązkowej (często 2 lub 2 i pół roku) i dopiero po ukończeniu go adepci mogą grać w filmie.

Zastrzeżenie to jest dlatego tak dowiecipnie wprowadzone, gdyż niewielu adeptów „wyturma” (czytaj: zapłaci) paroletni kurs, a tem samem, nie ma prawa dopominania się, by ich dopuszczono do gry. W wyniku adepci tracą wpłacone pieniądze, gdyż uczniom grać nie wolno...

Przy uprawianiu tego procederu niektóre szkoły-wytwórnie (np. w Łodzi) nie przyjmują do zespołu nikogo, kto nie podpisze deklaracji, że zobowiązuje się nie mieć żadnych pretensyj finansowych ani artystycznych.

A teraz pytanie bardzo ważne: kogo do szkół filmowych przyjmują? Wszystkich. Tak dosłownie wszystkich. Nie wymaga się od uczniów kwalifikacji, w niektórych nie jest wy-

magana nawet umiejętność... pisanie i czytanie. Każdy, kto ma pieniądze na opłatę „nauki” jest przyjmowany z otwartymi rękami.

O ile kierownictwo zorientuje się, że delikwent jest niezamożny i niewiele można zeń wyssać pieniędzy — aplikuje mu się kurs skrócony, paromiesięczny, byle go copredziej „wykończyć”. Zamożni uczniowie i uczenice wymagają zwykle długich, często paroletnich „zabiegów”...

A teraz w tempie filmowym rzut oka na owe uczelnie w całej Polsce.

Wśród uczelnia warszawskich jest parę poważnych, oddawna prowadzonych przez fachowców, w innych zbiorowo produkowany jest proletarijat filmowy, który najoczywiściej w znakomitej mierze nie doczeka się pozytywniej pracy dla ekranu. Opłata miesięczna 25—30 złotych, czas nauki różny.

O wiele ciekawiej przedstawiają się uczelnie prowincjonalne. I tak np. w Łodzi z takiej „wytwórni” wypuszczono przeszło 250 uczeni, a w ciągu roku szkoła podobno „wypompowała” przeszło 80 tysięcy zł. z naiwnych łodzian i łodzianek. Robiono nawet zdjęcia na ulicy, kręcąc korbką aparatu... bez taśmy.

W Katowicach wypuszczono przeszło 200 uczeni, biorąc po 30 zł. mies. za rok nauki.

W Wilnie kurs w szkole trwa 2 i pół roku, a uczniów szkoła liczy około 70.

W Częstochowie — uczniów przeszło 50, płacących 35 zł. miesięcznie niby na przyszły film.

Piotrków okazał się mądry: z powodu braku amatorów filję łódzkiej „wytwórni” zamknął.

W Białymstoku i w Bydgoszczy na żada-

nie uczniów szkołę skandalicznie prowadzoną zamknął — prokurator.

W Toruniu od 2 lat również operuje szkoła filmowa.

Dość należy, że w Warszawie istnieją 3 związki aktorów filmowych, w Wilnie — 1, w Łodzi 1. W każdym większym mieście po 1. Poco? A wszak członkowie wpłacają pieniądze jako składki miesięczne na jakieś urojone cele. Kto z tego korzysta? Związki te stale zmieniają „prezesów”.

Jeszcze jeden faktik z bagienka filmowego: W Warszawie paraduje około 40 reżyserów filmowych, którzy nigdy nic nie wyreżyserowali. Ci ucza w uczelniach, odgrywają rolę w świecie filmowym i t. d.

Chyba dość. Barwna taśma filmowa stosunków zakulisowych polskiego ekranu, a przede wszystkim szkolnictwa filmowego wymaga szybkiej, skutecznej i niezwykle odważnej operacji.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i departament sztuki muszą zgodzić, szybko i solidnie wejść w te skandaliczne stosunki, na które czynnik miarodajny patrzy tak przez palce, że aż w poszczególnych wypadkach interwenjować muszą w sprawie szkół filmowych: policja i prokuratura.

Tak dalej być nie może. Przed wprowadzeniem kontyngentu, gdy rozwijać się poczynnie bujnie polska produkcja filmowa, przedwzrostkiem muszą być uzdrowione instytucje, w których atmosferze zatruwa się, zbezkształca i degeneruje dojrzewające pokolenie adeptów polskiego ekranu.

Bagienko szkolnictwa filmowego oczekuje na żelazną miotłę... i napewno ją znajdzie.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Piotrkowskiej 294 wydarzył się ciężki wypadek zatrucia gazem świetlnym.

20-letnia Helena Murawiak, służąca i 18-letnia Helena Łęczycka sprzedawczyni sklepowa, o 1-ej godzinie w nocy gotowały na ma szynce gazowej herbate.

Przed udaniami się na spoczynek zapomniały zakręcić kurek, wskutek czego uległy zatruciu gazem świetlnym.

W stanie nieprzytomnym obydwie zostały znalezione dopiero rano.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił zastrutym dziewczętom pomocy i pozostawił je na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Wczoraj o godzinie 1-ej w południe w mieszkaniu własnym przy ulicy 6-go sierpnia 28 popełnił samobójstwo przez powieszenie 46-letni Marcin Krakowiak, zwrotniczy kolejowy.

Strasznego czynu dokonał w czasie nieobecności domowników, którzy wróciwszy do domu zastali już tylko zimne zwłoki desperata. Przyczyną samobójstwa Krakowiaka była nieuleczalna choroba, a mianowicie rak żołądka, na którą cierpił od dłuższego czasu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-śledczych.

Na Wodnym Rynku w domu Nr. 11 popełnił zamach samobójczy po pijanemu 35-letni Bolesław Zawieja. Napił się on większej dozy esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu denatowi żołądka, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Na polu przy ulicy Spornej przechodnie znaleźli jakiegoś młodzieńca w stanie nieprzytomnym. Obok leżała butelka po esencji octowej.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Desperatem okazał się 17-letni Bolesław Tomaszewski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 39.

Trzy dziewczynki otrute szalejem

Trzy dziewczynki zamieszkałe przy ulicy Nowej 30: 7-letnia Marja Bednarska, 8-letnia Henryka Maciudzińska i 9-letnia Wanda Kaśkiewiczówna wybrały się na pole za miastem i tu zaczęły zrywać i jeść jakieś jagody.

Po powrocie do domu, wszystkie trzy zachorowały przy objawach pomieszania zmy-

36-letni Stefan Stychalski, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 7, jadąc rowerem, przy zbiegu ulic Czerwonej i Piotrkowskiej na jechany został przez samochód. Rower uległ kompletnemu strzaskaniu, zaś Stychalski dotkliwym obrażeniom.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł niefortunnego cyklistę do domu.

43-letni woźnica Albert Ochel z Tomaszowa, jadąc ulicą Zamenhoła przed domem Nr. 6 spadł z wozu, ulegając rozbiciu czaszki.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł woźnicę, który był w stanie nietrzeźwym, do szpitala św. Józefa.

Stan jego budzi poważne obawy.

Wczoraj przy ulicy Wschodniej 51 uderzony został nożem przez nieznanego sprawcę w głowę 20-letni Konstanty Dąbrowski, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 20.

Przed domem przy ul. Żeromskiego 99 ranny został nożem w bok 28-letni Stanisław Stankiewicz (Żeromskiego 97).

15-letni Symba Szłojme Cygler, łodzianin, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 5, bawiąc z rodzicami na letnisku, kąpał się w rzece Bzurze. Pragnąc popisać się zrecznością w pływaniu, Cygler wskoczył do wody głową na dół i uwiązł głową w bagnistym dnie, wskutek czego udusił się.

Zwłoki chłopca wydobyto po upływie kilku godzin.

We wsi Dziewczepol, gminy Izbica w powiecie Kolskim, właściciel folwarku, Andrzej Kowalewski pożyczyl od sąsiada dubeltówkę, w celu wyst. zelania wron.

Nabił dubeltówkę i wyszedł w pole. Spłoszone wrony zerwały się i odleciały, zaś Kowalewski wrócił do domu. Wieczorem zapomniawszy o tem, że dubeltówka nie jest rozładowana, usiłował wepchnąć ją w słome, przyczem lufa dubeltówki skierowana była ku niemu.

Nagle nastąpiły dwa wystrzały. Obydwa naboje utkwily w głowie i w ręce Kowalewskiego. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Kole.

słów, rozszerzenia żrenic i suchości w gardle. Ciała ich pokryły się czerwonemi plamami.

Przerażeni rodzice zawezwali pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz stwierdził u dziewczynek zatrucie szalejem.

W stanie bardzo groźnym przewieziono dziewczynki do szpitala Anny Marji, gdzie walcza ze śmiercią.



TEATR LETNI
W OGRODZIE STASZICA

Dzisiaj i dni następnych doskonała rewja p. t. „Sami gramy”. Całość zgranego widowiska uświetnia cały szereg doskonałych produkcji baletowych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów. W świetnym sketschu „Żywy nieboszczyk” zbierają sute oklaski pp. Niemirzanka, Puchniewska, Dąbrowska, Winawer, Kubiński, Tartakowicz za równo za doskonałą grę jak i odwarzane pio senki. Nowością są audycje radjowe przed przedstawieniem jak i w czasie antraktów w wykonaniu firmy „Radjo-Audion” (Trauguta Nr. 1).

Sala chroniona przed ewentualnym deszczem zasłonami brezentowymi. Kasa teatru Letniego czynna od godz. 7 wiecz. w Parku Staszica.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG”
w ogródku Cegielniana 16.

Dzisiaj premiera doskonałego programu p. t. „Profesor Steinach w Łodzi”, w którym znajdują oddźwięk liczne nieporozumienia, które mogą wynikać przy stosowaniu w praktyce metod odmladzania.

Udział bierze cały zespół z doskonałą Sabiną Sawicką, Heleną Buczyńską, niezastąpionym Skoniecznym, ulubieńcem publiczności Gustawem Cybulskim i uciśnym Sieląskim na czele.

W programie tym po raz pierwszy zaprezentuje się wybitny baletmistrz Jan Cesarski, którego dyrekcja „Gongu” zyskała na stałe.

Dzisiaj i codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8-e i 10-ej.

W niedzielę dodatkowe przedstawienie o godz. 6-ej po południu.

Bezpłatny koncert

w parku miejskim Źródlika

Drugi koncert ludowy z cyklu organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, dnia 5 sierpnia, o godz. 3 po poł. w parku miejskim „Źródlika” w wykonaniu orkiestry łódzkiej organizacji młodzieży T. U. R. pod batutą J. Benesa.

Program koncertu jest następujący: Część I: 1) Wagner „Bośniak”, 2) Fuczik — „Legendy Dunaju”, 3) Gounod — Uwertura z opery „Faust”, 4) Mayer-Helmud — Serenada Trubadura. Część II: 5) Katelbey — „Na perskim targu”, 6) Komzak — „Bajka”, 7) Gillet — „Pozdrowienia z Hiszpanji”, 8) Benesz — „Marsz Studentów”.

Wejście bezpłatne.

Kino DOM LUDOWY

PRZEJAZD 34 634

Dzisiaj Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

Sułtanka miłości

piękny poemat egzotyczny w naturalnych kolorach.

W roli głównej słynna piękność: Francé Delja

Wschodni przepych wystawy — wspaniała gra.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 1—3 pp. I m. 75 gr., II. 40 gr. III. 30 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 pp. I miejsce 90 gr., II. m. 50 gr., III. m. 40 gr.

Z Cyrku Medrano.

Bawiący od 10 dni w naszym mieście „Cyrk Medrano” zasługuje na prawdziwe uznanie. Cały Program jest zupełnie nowy dla Łodzi a clou programu stanowi tresura lwów i zapasy pogromcy p. Berberidas z lwem. Następnie niewidziana dotąd tresura koni i niebezpieczne ewolucje powietrzne na trzymania w zębach trapezie p. lrm y i Anity. Ponadto Morton Tex III (Orłowski) w kole śmierci i wiele innych ciekawych atrakcyj. Oprócz tego występy ulubionego Patachonka i partnerki Szuretty, którzy bawią publiczność ciętą satyrą i humorem.

Orkiestra symfoniczna pod batutą p. Józefa Dadana zasługuje na specjalne wyróżnienie za doskonałe dostosowanie się do programu.

Cyrk Medrano pozostaje w Łodzi jeszcze jeden tydzień i będzie urządzać przedstawienia jak dotychczas codziennie o godz. 8.30 wiecz. W środy, soboty i niedziele o godz. 4-ej i 8.30 wiecz. Po południu dzieci płać pół ceny, na galerje zaś tylko 50 gr.

Zezwolenia na pracę nocną będą unieważnione

Jak już donosiliśmy p. insp. pracy Wyrzykowski zwołuje w dniach najbliższych konferencję w sprawie wprowadzenia zakazu pracy nocnej w fabrykach włókienniczych w Łodzi i Okręgu, w której do konferencji wezmą udział przedstawiciele przemysłowców, związków robotniczych, P. U. P. P. i funduszu bezrobocia.

Jak się dowiadujemy, na konferencji tej rozważana będzie i najprawdopodobniej załatwiona sprawa niezwłocznego cofnięcia wy danych, już zezwoleń na pracę nocną w fabrykach.

Najważniejsze znaczenie zakaz pracy nocnej ma dla firmy „Widzewska Manufaktura”, która na nocnej zmianie zatrudnia 2.000 robotników.

Stanowisko firmy Krusze i Ender Inspektor pracy uznał za słuszne

W dniu wczorajszym na skutek polecenia Województwa, udał się do Pabjanic zastępca okręg. insp. pracy p. inż. Wyrzykowski, w celu zapoznania się na miejscu z sytuacją w fabryce firmy Krusze i Ender, gdzie, jak wiadomo, wynikł zatarg w oddziale przedzalni na tle regulacji płac.

Po gruntownym zbadaniu nowego cennika płac, p. insp. Wyrzykowski uznał, iż cennik ten zgadza się w zupełności z cennikiem międzyzwiązkowym, obowiązującym w przemyśle włókienniczym, wobec czego przyznał słuszność stanowisku firmy.

O powyższym p. inspektor Wyrzykowski po przybyciu do Łodzi zawiadomił Województwo.

Studja na uniwersytecie wileńskim

Akademicka Grupa Pracy w Łodzi łącznie z Akademickim Kolem Łodzian w Wilnie, niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, iż dla wygody tegorocznych maturzystek i maturzystów zorganizowano dyżury informacyjne w sprawie studjów na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Dyżury odbywają się w piątki, w godz. od 17—19 w lokalu Biblioteki Młodzieży Polskiej, Konstanyńska 26, prawa oficyna, I piętro.

W ciągu najbliższego tygodnia nastąpią specjalne zawiadomienia o rozpoczęciu udzielania informacji, dotyczących wpisów na inne wyższe uczelnie w Polsce.

Wykupywanie biletów w pociągu

Kiedy się nie płaci kary

W obecnym okresie wzmożonego ruchu pasażerskiego na kolejach zdarza się bardzo często, że podróżny nie zdąży wykupić biletu przy kasie i wsiada w pociąg z zamiarem wykupienia biletu u konduktora.

Na tem tle dochodzi bardzo często pomiędzy pasażerami, a służbą kolejową do nieporozumień.

W związku z tem władze kolejowe wyjaśniają, że prawo do wykupu biletów blankietowych w pociągach dla podróżnych, którzy nie zdążyli wykupić biletów kolejowych służy tylko tym, którzy natychmiast po zajęciu miejsca w pociągu zawiadomili o tem konduktora.

Podróżni, którzy się do tego przepisu nie zastosowali, będą musieli płacić karę za jazdę bez biletu.

Nowe przepisy o automobilizmie

Wyszły z druku i są do nabycia nowe przepisy o automobilizmie — opracowane na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 27 stycznia 1928 r. i zaopatrzone w doskonały komentarz przez magistra praw, Franciszka Grzesiowskiego, referendarza wojewódzkiego w Łodzi.

W pracy swej nie pominął p. Grzesiowski żadnego szczegółu odnoszącego się do samochodu i wszelkie obowiązujące w tej mierze przepisy prawne przedstawił w sposób przejrzysty i łatwy i dla każdego zrozumiały.

Książka p. Grzesiowskiego, jako zawierająca nowe, obecnie aktualne przepisy, powinna znaleźć się w rękach każdego interesującego się ruchem samochodowym, względnie motocyklowym.

Zakończenie obozu letniego

przysposobienia wojskowego

Dzisiaj odbędzie się uroczyste zakończenie wykładów w obozie letnim przysposobienia Wojskowego w Rudzie pod Skierniewicami.

Na uroczystość powyższą wyjeżdża z Łodzi p. gen. Małachowski, oraz szereg przedstawicieli władz wojskowych i szkolnych.

Wyjazd zaproszonych gości z Łodzi nastąpi o godz. 7 m. 20 rano z Dworca Fabrycznego.

Zbieranie funduszu na wyjazd drużyny strzeleckiej do Torunia

Okręgowy Komitet 4-tych Zawodów Strzeleckich na wysłanie zawodników do Torunia i kupno nagród otrzymał ofiary:

- 1000 zł. od Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.
 - 1000 zł. od Magistratu m. Łodzi.
 - 500 zł. od Krajowego Zw. Przemysłu Wł.
 - 200 zł. od Sejmiku Łódzkiego.
 - 200 zł. od Banku Handlu i Przemysłu.
 - 100 zł. od Dyrektora Danielewskiego.
 - 50 zł. od dyr. Oberfelda.
- Dalsze ofiary napływają.
Koszta ekspedycji drużyny strzeleckiej do Torunia wyniosą 10 tysięcy zł.

OGŁOSZENIA

do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmuje i załatwia na najkorzystniejszych warunkach

Polska Agencja Telegraficzna

Łódź, Zielona 8a. Tel. 111 i 15-24

Wydział Ogłoszeń

Polskiej Agencji Telegraficznej

przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla „Monitora Polskiego”, „Dziennika Urzędowego Min. Skarbu” i wszystkich innych wydawnictw.

Drobne ogłoszenia

o zagubionych dokumentach, mające się ukazać w „Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego” lub w „Monitorze Polskim” przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej w Łodzi.

HASŁO SPORTOWE

Program zawodów strzeleckich w Toruniu

1000 zawodników będzie walczyło o palmę pierwszeństwa

Największe z dotychczasowych zawodów strzeleckich, które się odbędą w dniach od 17 do 23 b. m. w Toruniu zgromadzą na stanowiskach przeszło 1000 strzelców reprezentujących wszystkie ziemie i organizacje sportowe całej Rzeczypospolitej. Różnią się one od dotychczasowych przede wszystkim swoją powszechnością, która daje możność każdemu uczestnikowi stawać do zawodów „Imienia Pierwszego Marszałka Polski” na odległość 300 mtr. z postawy stojącej, kłęczącej i leżącej, przyczem zwycięzcy otrzymają 10 nagród i 100 żetonów, przewidzianych przez Komitet Narodowych Zawodów. Poza tem przewidziane są zawody główne: „O mistrzostwo Polski” z broni długiej wojskowej na odległość 300 mtr. z 3 postaw

po dwie serie, z broni długiej dowolnej na 300 mtr., z 3 postaw po cztery serie, broni krótkiej wojskowej na odległość 20 mtr. z wolnej ręki dwie serie, z broni krótkiej dowolnej do sylwetek na 25 mtr. z wolnej ręki trzy serie, z broni krótkiej dowolnej kal. 22 na odległość 50 mtr. z wolnej ręki sześć serji, z broni długiej kal. 22 na odległość 50 mtr. stojąc cztery serie, z broni myśliwskiej dowolnej gwintowanej na odległość 100 mtr. z wolnej ręki do jelenia naturalnej wielkości jedna seria o 5-ciu strzałach, oraz z broni myśliwskiej dowolnej gwintowanej na odległość 100 mtr. stojąc do dwóch jeleni jedną serję 5 dubletów i do rzutów z dowolnej broni szrutowej o kal. nie większym niż 12 na odległość 15 mtr. stojąc 5 serji po 10 rzutów.

Zawody pływackie

Przypominamy, że Zawody pływackie organizowane przez Pluton Ligi Morskiej i Rzecznej w Łodzi, odbędą się dziś o godz. 3 po poł., a zapowiadają się imponująco, ze względu na zgłoszony akces przez pierwszorzędnych zawodników.

Sport wodny powinien być traktowany poważnie, gdyż daje nieocenione usługi ratownicze ludziom, którym nieraz śmierć zagląda w oczy, podczas rozkoszy kąpielowych na wodach, które posiadają zdradzieckie wyboje, wiry i t. p. niespodzianki, grożące śmiercią. Nie ponosi trudności z tem żywiołem sportowiec wodny, a rozumianem jest dla człowieka zainteresowanego tym sportem, jakich wód należy unikać i jakie środki ostrożności należy stosować podczas kąpieli.

Ze względu na wzniosłe cele sportu wodnego, Pluton L. M. i R. żywi niezłomną nadzieję, że tegoroczne Zawody ściągają publiczność do pięknie udekorowanego parku, w którym jednocześnie odbędzie się Zabawa Ogrodowa w połączeniu z wielką loterią fantową z bardzo cennymi fantami, wieczorem Dancing na sali, przygrywać będzie orkiestra 10 Oddz. Straży Ogn. pod batutą znanego kapelmistrza J. Chojnackiego, program uzupełni wiele różnych niespodzianek. Na miejscu pierwszorządne: restauracja, kawiarnia i cukiernia. Powrót do Łodzi do późnej nocy zapewniony.

Zapisy zawodników przyjmuje Sekretariat Plutonu L. M. i R. do dnia 4 b. m. od godz. 6—9 wiecz. (Piotrkowska 92).

Najlepsi strzelcy w piłce nożnej

Mimo, że druga runda zawodów ligowych jest już w pełni, najlepszym strzelcem dotychczas okazał się gracz Cracovi — Gintel, który cały czas prowadzi w tabeli. Ostatnia tabela przedstawia się następująco:

- 17 bramek: Gintel,
- 15 bramek: Łańko,
- 14 bramek: Reyman, zeszłoroczny król bramek,
- 12 bramek: Kozok II,
- 11 bramek: Steuerman i Przybysz,
- 10 bramek: Geisler, Cieszyński i Kuchar,
- 8 bramek: Reyman III, Staliński i Jung.
- 7 bramek: Emchowicz, Luxemburg, Sawka, Garbień, Bac, Görlitz, Obrebski, Ciszewski i Tupalski,
- 6 bramek: Balcer, Nawrot, Ałaszewski, I Ditner, Maurer, Moskal, Gumowski,
- 5 bramek: Stolarski, Nastula, Korngold, Chmielowski, Jozzke, Suchocki,
- 4 bramki: Adamek, Sobota, Rochowicz, Czulak, Cyll, Grunberg, Krumholz, Marchewka, Węglowski.
- 3 bramki: Chruściński, Thomas, Machinek, Stogowski, Spruss, Kulawiak, Kałuża (z Ruchu), Katzy, Frost, Radajewski, Ałaszewski II, Buchwald, Aldek.
- 2 bramki: Prass, Hoffman, Chojnacki, Spojda, Rusinek, Mahler, Krygier, Stollenwerk, Cug, Zimowski, Janczyk, Olejniczak, Kałuża, Skrynkowicz, Kniola, Szabakiewicz, Bałczewski, Wypijewski, Al, Kubik,

Do naszych Prenumeratorów zamiejscowych

Spełnicie swój obowiązek, jeżeli wpłacie należność za prenumeratę waszego pisma na konto w P. K. O. Nr. 65,210.

Przekazy załączyliśmy do wczorajszego numeru.

Administracja.

Z życia prowincji

Z Brzezin

Susza. Zadrzewienie dróg. Wyścigi. Ruch budowlany.

Długotrwała susza dała się we znaki naszym rolnikom. Kartofle w niektórych miejscowościach poschły; przedplony zupełnie wyginęły; ogórki urodzaju zapewne nie dadzą; b. dużo ucierpiały sadzone na wiosnę przy drogach i szosach drzewka, które początkowo silnie się rozwinęły, teraz zaś zaczynają wędznąć i schnąć.

W roku bieżącym na skutek rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych obsadzenie drzewami dróg i ulic objęło szerokie tory i wszędzie starano się zasadzić drzewka lecz skutkiem posuchy b. wiele drzew się zmarnuje, choć temu można było zaradzić przez polewanie.

Szosa Brzeziny — Rogów wysadzona jest czereśniami, które w tym roku miały owoc, lecz dzięki słabemu nadzorowi szkodnicy i amatorzy czereśni wiele drzewek połamali. Odcinek szosy Łódź — Brzeziny wysadzony jest lipami i szkody tam są największe; spotyka się po 10 do 20 drzewek wylamanych bądźto ręką złośliwą, bądźto wskutek nieostrożnej jazdy.

Szosa do Łodzi dzięki rozwiniętej komunikacji autobusowej — jest za wąska, więc często ofiarą padają młode drzewka; Zarząd

drogowy chcąc je utrzymać, winien sadzenia skutecznie za rowem.

W ubiegłą niedzielę odbyły się szosowe wyścigi kolarskie i biegi piechórowe, zorganizowane przez Miejską Komisję Sportową. W biegu na 8 klm. przybył pierwszy p. Prusimowski, uczeń miejscowego gimnazjum w przeciągu min. 17, zaś w biegach pieszych — zwyciężył p. Krakowiak; po ukończeniu biegu zwycięzcy otrzymali upominki pamiątkowe od p. Bielawskiej.

W tych dniach odbyło się zbranie właścicieli gruntów miasta Brzezin, którzy uchwalili prawo polowania wypuścić w dzierżawę i fundusze otrzymane przekazać miejscowej straży ogniowej.

Ruch budowlany na terenie naszego powiatu nieznaczny; w samych Brzezinach nie widać nowowznoszonych budowli; w Kuluszkach jest większe ożywienie; zaś największy ruch w Głowniu, ale tam wznoszone są budowle letniskowe — bezplanowo; ten system winien wywołać reakcję oraz nadzór ze strony władz, boć taka dzika budowa może zniweczyć w zupełności letniskowy charakter Głowna i okolicy.

W. Starski.

Przez nieostrożność z ogniem własną rękoma pozbawiamy nasze rodziny dachu nad głową, a siebie samych — warsztatów pracy.

Łódź na wystawie strzeleckiej w Krakowie

Z okazji rocznicy czynu 6-go sierpnia i odbywającego się w tymże czasie dorocznego Marszu Szlakiem Kadrowki otwarta będzie w Krakowie od 5 do 12 b. m. wystawa strzelecka, na którą Obwód Łódź-miasto wysłał przeszło 100 eksponatów w postaci wydawnic własnych, sprawozdań, wykresów i zestawień graficznych, obrazujących dorobek organizacyjny. Wysłane zostały również fotografie z życia Oddziałów oraz wyniki zawodów tuł. Obwodu. Bardzo licznie reprezentowane jest życie strzeleckie.

Na wystawę wysłano również liczne nagrody zdobyte zespołowo i indywidualnie przez łódzkich strzelców.

Żądania robotników studniarzy

W dniu wczorajszym robotnicy-studniarze zgłosili do inspektoratu pracy żądania podwyżkowe następujących stawek: dla majstrów 1.60 za godzinę, dla podmajstrzego 1.35 za godzinę i dla robotnika 85 gr. za godzinę. Związek studniarzy zwrócił się do p. inspektora pracy z prośbą i zwołanie konferencji z pracodawcami.

Przekształcenie kursów gimnazjaln.

A. Wierzbickiego na gimnazjum wieczorowe.

Jak się dowiadujemy ze sfer kompetentnych, kursy wieczorowe p. A. Wierzbickiego zostaną z dniem 1 września r. b. przekształcone na gimnazjum wieczorowe z prawem wydawania świadectw. Stanie się to na skutek zabiegów kierownictwa tych kursów i zasadniczo przychylniej opinii miejscowych władz szkolnych.

Gimnazjum to ma objąć klasy do VIII-jej włącznie, przyczem poczynione zostaną starania celem umożliwienia zdobycia wiedzy ludziom starszym, aby mogli bez kłopotu oddać się wysiłkom nad zdobyciem cenzusu naukowego.

W czasach obecnych, gdy na skutek stosunków powojennych tak wielu jest ludzi bez cenzusu na odpowiedzialnych często stanowiskach, należy opinję władz miejscowych i inicjatywę kierownictwa kursów ocenić jako zasługującą na jaknajwiększe uznanie.

Z kim rozmawia p. szef?

Pod powyższym tytułem umieściliśmy w dzisiejszym dodatku ilustrowanym „Hasła” nieznanego dotychczas typ łamigłówek obrazkowej. Łamigłówka przedstawia 8 min pana szefa w czasie jego rozmowy z różnymi osobami.

Czytelnicy powinni określić, która z kolejno ponumerowanych min przedstawia rozmowę p. szefa z wymienionymi w „dodatku” osobami.

Ruch towarzystw

ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

Jak i lat ubiegłych tak i w tym roku Związek Legionistów wespół z P. O. W. organizuje wspólny wyjazd na tegoroczny Zjazd Legionowy do Wilna.

Wyjazd ten nastąpi w dniu 11-ym sierpnia o godz. 13.35 z dworca Kaliskiego. W Warszawie, po połączeniu się wszystkich uczestników Zjazdu z całego Województwa Łódzkiego, nastąpi o godz. 20.30 względnie specjalnym pociągiem wileńskim, odjazd do Wilna. Wszelkich wyczerpujących informacji udziela Sekretariat Związku Legionistów w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 18—21 w lokalu Zw. Inwalidów Wojennych ul. Gdańska 57.

Jednocześnie wzywa się wszystkich legionistów do gremjalnego wzięcia udziału w lokalnej uroczystości 14-cia wymarszu pierwszej kadrowki legionowej z Oleandrów Krakowskich, która odbędzie się w dniu 6 sierpnia b. r. o godz. 20-iej w teatrze Popularnym.

Z TOW. SPIEWACZEGO „LIRA”

W niedzielę, dnia 5 sierpnia r. b. Tow. śpiewacze „Lira”, urządza w ogrodzie W. P. Langego na Zubardziu przy planie kol. Kaliskiej zabawę ogrodową.

Program nader urozmaicony. Strzelanie z łuku i floweru. Występy chórów śpiewaczych i wiele innych niespodzianek. Dojazd tramwajem Aleksandrowskim do przejazdu kolejowego, stamtąd kilka kroków pieszo w kierunku Zgierza.

Na powyższą zabawę zaprasza

ZARZĄD.

KINO MIMOZA

Kilińskiego 178.

Początek seansów o godz. 3-ej pp.

Po gruntownym remoncie ponowne otwarcie kina.

Od niedzieli, dnia 5 sierpnia 1928 r. i dni następujących:

Wielka premiera:
p. t. „

NIE GRZESZ MATKO”

Najwytworniejszy film amerykański ze złotej serji filmów z udziałem

MARY CARR w roli głównej

Film godny widzenia. Serce każdej kobiety mocniej zabije... Serce każdej zadrzy trwożnie... Serce każdego dziecka rozrzewni... Matki, i ojcowie pójďte obejrzyjcie się sami w zwierciadle tego najpotężniejszego filmu w swoim rodzaju.

Następny program:

„Pani nie chce dzieci”

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD GALWANIZACYJNY

„GALWANIKEŁ”

PUSTA 7

przyjmuje wszelkie roboty, jako to:

Niklowanie, srebrzenie i złocenie

Drykowanie wszelkich metali

Wykonywanie ramek do LUSTER I TAC.

Ceny umiarkowane. Wykonanie solidne i punktualne.

Niklowanie rur wielkości do 4 metrów.



619

Fabryka luster, stolarnia i niklarnia

Wielki wybór MEBLI, trem, toalet i luster wiszących. Za gotówkę i na raty. Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, chirurgiczne, rowerowe i t. p.

Jan Candryk i H. Sznajder.

ŁÓDŹ, ul. Łomżyńska 14.

ul. Piotrkowska 255.

Oddział ul. Główna 11, tel. 59-03.

Do akt. № 945 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22-go sierpnia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zeromskiego Nr. 46, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należącej do Makska Foerstera i składającej się z mebli, ocenionych na sumę 680 zł.

Łódź, dn. 26 lipca 1928 r.

KOMORNIK J. Rzymowski

Do akt. № 415 i 409 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 sierpnia 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 81 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maurycyego Epsteinia i składających się z pianina, oszacowanych na sumę zł. 1000

Łódź, dn. 4 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK J. Rzymowski.

Do akt. № 1114 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Główniej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 4 września 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Słowiańskiej № 17 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima i Frajdy małż. Zinger, składających się z 3-ech maszyn do szycia „Singer” oraz różnych mebli, ocenionych na sumę 565 zł.

Łódź, dn. 31 lipca 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

Do akt. № 400 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Główniej № 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 sierpnia 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Abramowskiego № 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jana Górkiewicza, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 520 zł.

Łódź, dn. 3 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK L. Naborowski.

A. SZWARG

Skład węgla, drzewa i koks

Kolejna 2a, tel. 15-14 742

Poleca ze składu węgle tylko pierwszorzędnych kopalń. Suche drzewo sosnowe i dębowe w szczapach i rabane oraz koks po cenach konkurencyjnych z dostawą do domów własnymi kołmi. Stałym klientom udzielamy kredytu Sumienna i szybka obsługa.

Okazja!

Przy ul. Ogrodowej Nr. 26

w podwórzu II piętro

A. Przybycina

410 można dostać

Obrazy, lustra, landszafty

za wkładem 6 i 10 zł. po 2 złote i po 5 złotych tygodniowo.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 31-go do poniedziałku, dn. 6-go sierpnia 1928 r. wł.

Program № 28

Dla dorosłych początek seansów o godz. 8.45 i 21.— w soboty i w niedziele o godz. 16.45, 18.45 i 21.—

Dramat w 8-ciu aktach

W rolach głównych: DOROTA DALTON CHARLES de ROCHE i TEODOR KOZŁOW

Prawo miłości

NADPROGRAM: Komedja w 3 akt.

SNY NA JAWIE

W roli głównej: BUSTER KEATON.

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 15-ej i 17.— w soboty i niedziele o 13 i 15-ej

Niesamowite przygody, osnute na tle powieści Juljusza Verne'a.

Europa mówi o tem

(Podróż napokoło świata w 18 dniach)

(Zakończenie)

W rolach głównych: William Desmond i Laura la Plante.

Ceny miejsc dla młodz.: 1-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 201 audycje radjofoniczne.

Nowo obowiązująca

„Ustawa Automobilowa”

do nabycia w księgarni „CZYTAJ”

Łódź, Narutowicza 2

Cena za egz. zł. 1.—

Potrzebni chłopcy

do ulicznej sprzedaży gazet na tygodniówkę zł. 20. Zgłaszać się ul. Piotrkowska Nr. 85, II wejście, w maszynie, od godz. 5—8 rano.

KINO TEATR „SYRENA”

ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48

Tylko dla dorosłych!
Dwa potężne szlagiery 23 akty w jednym programie!
Siódmy podwójny program!

I-szy obraz: **Ta, która się sprzedała...**

Wielki dramat obyczajowy w 12 aktach. Reżyser A. Rowland, przedstawia w obrazie tym tragedję i zgniliznę moralną pdwojennego życia Wiednia.

W rolach głównych: ANNA A. NILSON i CONWAY TEARLIC.

II-gi obraz: **„Venus z Wenecji”**

Wielka komedja w 11 aktach — Reżyser Marschall Neilan

W roli głównej: CONST. TALMADGE.

Orkiestra symfoniczna. Sala wentylowana. Początek seans. w dni powsz. o godz. 5-ej pp., w soboty i święta o godz. 1-ej pp., w soboty i święta od godz. 1—1.30 pp., dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr. oraz w poniedziałki od godz. 5-ej pp.

Następ. progr. 2 filmy 23 akty I-szy film: „Kochankowie” (Przyjaciel domu) 12 akt, Ramon Novaro i Alice Terry. 2-gi film: „Mama nie pozwala” Ch Murray i G. Sidney. Wkrótce: „Wesoła wdówka”

„Wolny Cech Kuchmistrzów Katowice”

poleca swoich członków

na posady stałe i sezonowe

Zapotrzebowania kierować do kancelarji Cechu Kuchmistrzów Katowice, Marjańska 3, I p.

Student

Uniwersytetu Warsz. udziela lekcji. Zapóźnionym metodą skróconą. Zgłaszać się ul. Zachodnia 20, m. 4.

Kwiaty sztuczne i abażury

wykonuje z własnego i powierzono- nego materiału solidnie i bardzo tanio bo na czwartym piętrze!

Irena Szmidt

Nawrot 13, prawa oficyna, IV. piętro.

Niklarnia

Urządzenie Zakładu Galwanicznego tanio do sprzedania. Wiadomość, Andrzeja 43, m. 6.

Zakład koszykarski

oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna

Wyrób mebli koszykowych, koszy podróżnych, walizek oraz koszy do bielizny

Specjalność: Kosze trzcinowe dla fabryk.

W. PERSZKE

Łódź, ul. Napiórkowskiego № 14.

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie fachu wchodzące.

Wyprzedaż mebli

tapicersko-stolarskich, nowych i używanych

o 25 procent taniej

i na dogodnych warunkach w chrześcijańskim magazynie mebli

Łódź, ul. Św. Anny 1.



391

FABRYKA LUSTER PODLEWNIĄ SZKŁA

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu.

Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.

Szkoło okienne

ornamentowe, surowe, kryształowe belgijskie i czeskie Szklenie okien wystawowych do największych rozmiarów oraz budowli.

Jan Candryk i H. Sznajder.

Łódź, Piotrkowska 255 i Główna 11. Tel. 59-03.

Fabryka Łomżyńska Nr. 14.

Dla każdego coś mądrego i pięknego!

Zawiera jedyny najnowszy zbiorowy katalog książek (dobrze opracowany, obszerny, 132 stron dwuszpaltowych, format 17x24) jakiego brak odczuwał dotychczas każdy czytelnik.

Powyższy katalog wydała

Księgarnia Al. LACHA w Zgierzu

i po otrzymaniu zł. 1.50 znaczkami pocztowymi lub przez P. K. O. 65,136 (wartość katalogu zł. 5) wysła takowy wraz z warunkami nabywania książek na spłaty.

Nie zwlekając, zamawiajcie, gdyż do soli i chleba książki potrzeba.



Poleca **W. Kuliński**, Łódź, ul. Andrzeja 36.

Czytelników naszych prosimy uwzględniać przy zakupach wyłącznie firmy ogłaszające się w naszym piśmie.

Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych,
Komunalnych i Społecznych
w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 40.
607

Kino w ogrodzie.
Od wtorku, dn. 31-go do poniedziałku, dn. 6-go sierpnia 1928 r. włącznie

TAJEMNICA PANI S. (MISTRZ ŚWIATA)

Według powieści WERNERA SCHEFFA.
W rolach głównych: **XENIA DESNI, OLGA CZECHOWA i FRED SOLM.**

NASTĘPNY PROGRAM: „GEHENNA MIŁOŚCI” W rolach głównych: VIVIAN GIBSON i IWAN PETROWICZ.

Początek w dni powszednie, soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł.

Na I-sze seansy ceny miejsc niższe

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH
Żeńskie Gimnazjum Tow. „KULTURA”
Piotrkowska 85 766

Czesne 25 złotych miesięcznie.

Urzednicy państwowi zwolnieni od opłat.

HOTEL POLONIA-PALACE
w ŁODZI

GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 OD OSOBY NA DOBĘ.

Dyrekcja: *Beata Dobrzyńska*

Wolne posady

Dziewczyna
potrzebna do obsługi na przychodnie. Ogrodowa 24, sieni 3 mieszkanie 4. 827

Potrzebna
sklepowa lat starszych samotna z wyższej sfery, pierwszeństwo krawcowa z maszyną lub za kaucją, cel matrymonialny. Oferty do adm. pod „zaraz” 751

Parlofony podróżne
Zł. 95—105—115

Parlofony skrzynkowe
Zł. 165—185—210

na dogodnych warunkach

Szlagiery!!! Płyty taneczne w wielkim wyborze

tylko u
Alfreda Lessiga
Nawrot № 22. 663

Dr. med. 759
S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promien. Roentgena

ul. Moniuszki 5
Telefon 70 50.
Przyjmuje od 11—2 i od 7—8.
Panie od 3—4.

Specjalność malowania szyldów szklanych i napisów na szybach wystawowych. Wykonuje się całkowite szyldy z własnym szkłem i własną oprawą drewnianą i metalową, jak i różne szafki reklamowe i świetlane.

Przedsiębiorstwo robót szklarskich i sprzedaż szyb kryształowych, półkryształowych i okiennych

Jan Candryk i H. Sznajder.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 255, Główna 11. Telef. 59-03.
Fabryka Łomżyńska 14. 691

Doktor
Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włośców
leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2.
Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta 756 od 10—12.

SKZŁO OKIENNE

ornamentowa, surowe, matowe oraz szklenie budowli, djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, Łódź, Główna 14
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

SMOŁĘ

rzadką do smarowania dachów, tektury smołocową w przednich gatunkach, oraz pak i lepnik poleca:

Fabryka Przetworów i Tektur Smołocowych
Henryk Lubawski i S-ka
Łódź, ul. Juljusza 24, tel. 59-24.

Skład apteczny i perfumerja
Lucjana Dryla
ŁÓDŹ
Pomorska 31, telef. 9-44

Poleca po najniższych cenach materiały apteczne i kosmetykę

Malarzy
zdolnych poszukuje zakład malarski Garczarek, ul. Niska 4, plac najwyższe stawki. 754

Poszukuje
posady dozorca dziennego, albo nocnego w fabryce, lub większym domu. Na ządanie mogą przedstawić świadectwa. Oferty proszę składać do Administracji pod „S. T.”

MORTIN

TEPI:
KARALUCHY PRUSAKI

MUCHY PLUSWKY PCHŁY i.t.p.

MORTIN JEST ABSOLUTNIE NIESZKODLIWY DLA LUDZI i ZWIERZĄT DOMOWYCH.

DO NABYCIA w APTEKACH, SKŁADACH APTECZNYCH i SKŁADACH FARB.

Starsi samodzielni
Elektromonterzy
i chłopcy do praktyki poszukiwani

Adolf Meister i S-ka
Łódź, ulica Piotrkowska № 165
od 12 — 1 i od 6 — 7

Potrzebni
czeladzie stolarscy na meblowe roboty, Konstanyńska 74 stolarnia, 818

Potrzebny
uczeń do zakładu krawieckiego, Piotrkowska № 89.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 31-go do poniedziałku dnia 6-go sierpnia 1928 r. włącznie

DAMA PIKOWA

Dramat z życia, według słynnej noweli Puszkina i opery Czajkowskiego.

W rolach głównych:
**Rudolf Forster, Aleksandra Schmidt
Jeny Jugo, Walter Jansen.**

NASTĘPNY PROGRAM: „Ludzie bez praw”
Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 43. Tel. 41-32
powrócił 758

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne
ul. Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 5—8
Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł. dla niezamożnych

Ceny lecznic. 753

Dr. med.
J. Leyberg

Choroby skóry i weneryczne
powrócił

ul. Traugutta 5, tel. 7-73
Godziny przyjęć: od 1—2 i od 5—7.

Zawodowa
krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. Kurs zasadniczych rysunków i modelowania, a także bielizny męskiej i damskiej, oraz mierzenia i pasowanie. Uwaga: w przeciągu 2-ch miesięcy wyuczam gruntownie kroju. Opłata 4 zł. tygodniowo, ulica: Franciszkańska 29, m. 19. 824

Dr. med. 677
Grzegorz Rozenberg

Spec. chor. żołądka, kiszki, wątroby i wewnętrzne

Gdańska 44 (Długa) telef. 24—44.
Przyjmuje od 10.30—12.30 i od 7—8.30

Poszukuje szofera
ze znajomością robót stolarskich (meblowych). Oferty do „Hasła” pod lit. „U. W.” 822

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż
Sprzedam
budkę węglową, ołowocową i magiel z powodu wyjazdu. Cena przystępna byle zaraz, Konstanyńska № 121. 822

Sklep
z pokojem, kuchnią i suteryną od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Andrzeja 60, parter 19. 825

Plac rogowy
przy ulicach Łosiciu-żki i Rudzkiej w Chojnach, przestępnie 4125 □ lokci do sprzedania Krause, Łódź, Pabjanicka 47

Sprzedam
kontuar wraz z płytą marmurową i 2 szafki. Wiadomość ul. Brzezińska № 65, Urbański. 817

Stare gazety
w większych ilościach można nabyć u Trombkowskiego, Składowa 23, telefon 61-71. 689

Zgubione dokumenty
Grudziński Zygmunt, zgubił kartę poborową rocznik 1907. 820

Burzyńska Janina Ciemna № 106 zag. książkę Kasy Chorych wydaną w Łodzi.

LUSTRA TREMA

NA ZADANIE NA SPŁATE!

FABRYKA LUSTER I SZLIPIERNI SZKŁA
ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULIUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61 / 390 390

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa	3.60
Zagranica	6.30
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na 1-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam. (strona 4 łamy)
W tekście	40
Nadesłane	30
Za tekstem	30
Nekrologi	30
Komunikaty	30
Zwyczajne	8

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada. Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.